

Biuletyn Tygodniowy CiZ

Biuletyn Centrum Informacyjnego Zakonów opracowywany przez zespół portalu internetowego www.zyciezakonne.pl i sekretariat Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich

5 - 18 kwietnia 2022

15-16/2022 (686-687)



Wielkanoc 2022

*Nie usunę wszystkich cieni w tobie ani wokół ciebie.
Ale zawsze będę twoim Światłem.
Nie uchronię cię przed cienistą doliną śmierci.
Ale Sam przeprowadzę cię przez nią.*

*Tak! Będę zawsze z tobą, na dobre i na złe,
w śmierci i w życiu!
(wg Psalmu 23)*

Dziękujemy Boże,
że ciągle wierzysz w człowieka.
Dziękujemy za Jezusa, który umarł i zmartwychwstał, abyśmy i my żyli.

Daj nam serca ciche i pokorne,
byśmy zdołali unieść własne i innych krzyże.
Daj nam łaskę przebaczenia,
byśmy wytrwali w wierze w Boga i w człowieka.
Oddal od nas nienawiść i wojnę.
Wspieraj tych, którzy doświadczają cienistej doliny.

Niech zwycięży miłość, niech zapanuje pokój!

Drodzy, Siostry, Współbracia, Osoby życia konsekrowanego!
Życzę niezachwianej wiary w Zmartwychwstałego Jezusa.
Błogosławionych Świąt!

*o. Janusz Sok CSsR
Przewodniczący KWPZM*



Życzenia Wielkanocne Bp. Jacka Kicińskiego CMF

Zmartwychwstanie Pańskie, Wrocław 2022 r.

Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry, Ojcowie i Bracia
w powołaniu zakonnym,

Okres Wielkiego Postu powoli dobiega końca, wchodzimy w tajemnicę Wielkiego Tygodnia, w którym będziemy *towarzyszyć Barankowi Bożemu* w Jego Męce i Śmierci. W Wigilię Paschalną, uroczystym śpiewem *Alleluja*, uwielbimy Boga w Jego Zwycięstwie na grzechem i śmiercią.

Obecny czas znaczony jest wielkim cierpieniem milionów naszych Braci i Sióstr na Ukrainie. Czas straszliwej wojny, która nie oszczędza niewinnych ludzkich istnień, przypomina nam o konieczności budowania *cywilizacji miłości*. Potrzeba więc nam, osobom konsekrowanym, na nowo odkrywać sens naszego życia i powołania. W tych trudnych chwilach jakże ważne jest świadectwo naszej wiary w Chrystusa, który w ostatnich chwilach swego ziemskiego życia, prosił nas: *«miłujcie się wzajemnie, tak, jak Ja was umiłowalem»*.

Dziękuję Wam, Bracia i Siostry za Waszą wzajemną miłość we wspólnotach, w których żyjecie. Dziękuję za wasze odważne i czytelne świadectwo wiary, popartej konkretnymi uczynkami miłosierdzia, także wobec tych, którzy przybyli do naszego kraju, ratując się przed okrucieństwem wojny. Dziękuję Wam za każdą Waszą inicjatywę i zaangażowanie się w niesienie pomocy humanitarnej na Ukrainie.

Niech słowa Chrystusa: *«Jam zwyciężył świat»*, z nową mocą zabrzmiały w naszych sercach. Niech Zmartwychwstały Pan napełnia Was miłością i pokojem, niech udzieli Wam i Waszym wspólnotom błogosławieństwa na każdy dzień. Maryja nasza Matka, niech otacza Was swoją miłością, strzeże i chroni przed wszelkim złem.



Bądźmy świadkami poranka wielkanocnego i dzielimy się pokojem Chrystusowym z tymi, którzy są obok i z tymi, do których jesteśmy posłani!

I pamiętajmy, że Chrystus mimo drzwi zamkniętych - przychodzi do każdego człowieka...

z serca Wam błogosławie

+ Jacek Kiciński CMF

Przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP

Wiadomość tygodnia

MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ W POLSKIEJ JEROZOLIMIE

Procesja z palmami i uroczysta Msza święta pod przewodnictwem o. Gracjana Kubicy OFM, kustosza sanktuarium, rozpoczęła obchody Wielkiego Tygodnia w Kalwarii Zebrzydowskiej. Popołudniu odbyły się pierwsze sceny Misterium Męki Pańskiej: *Wjazd Jezusa na osiołku do Jerozolimy* i *Wypędzenie przekupniów ze świątyni*.

Licznie zgromadzeni pielgrzymi uczestniczyli w poświęceniu palm przy kaplicy św. Rafała. Podczas celebracji Mszy świętej w bazylice, odśpiewano Mękę Pańską. Kustosz sanktuarium przywitał wszystkich wiernych przybyłych do sank-

tuarium.

– *Cieszę się, że jesteśmy ponownie razem w tak licznym gronie. To wielka radość, bo Kalwaria bez pielgrzymów jest smutna* – mówił ojciec Gracjan. Szczególne słowa powitania skierował w stronę o. Konrada Cholewy OFM, Definitora Generalnego Zakonu oraz o. Teofila Czarniaka OFM, Ministra Prowincjalnego. Kustosz zwrócił się także do Przewodników Kalwaryjskich i wszystkich zebranych Pielgrzymów.

Po dwóch latach przerwy, o godzinie 15.00 zainaugurowano *Misterium Męki Pańskiej*. Tradycyjnie rozpoczęła je

scena *wjazdu Chrystusa na osiołku do Jerozolimy*, a następnie *przepędzenie przekupniów ze świątyni* i *przebaczenie cudzołożnicy*.

Kolejne sceny *Misterium* będą miały miejsce w Wielką Środę o godz. 20.00. Przez cały tydzień, odpustowy dzień w sanktuarium będzie się rozpoczynał o godz. 5.30 odśłonięciem cudownego obrazu NMP Kalwaryjskiej i śpiewem *Godzinek*, następnie będą sprawowane Msze święte, a o godz. 18.00 nabożeństwo *Gorzkich Żali*. Na zakończenie dnia o godz. 20.30 *różaniec* i *Apel maryjny*.

Za: www.bernardyni.pl



Wiadomości krajowe

POMOC NIE JEDNO MA IMIĘ

Już od ponad miesiąca wszyscy żyjemy w nowej, trudnej rzeczywistości ogarniętej wojną na Ukrainie. Niszczycielskie działania rosyjskie dotycząc naszych Braci na Ukrainie mają wpływ na nas wszystkich. Wobec tej sytuacji nie możemy być i nie pozostajemy obojętni.

Dotychczas na terenie Prowincji św. Maksymiliana M. Kolbego w klasztorach i parafiach prowadzone są zbiórki żywności i najpotrzebniejszych rzeczy – środków czystości, ubrań, sprzętu elektronicznego, leków. Dary trafiają bezpośrednio do uchodźców lub są przekazywane do punktów Caritas Polska.

Już teraz na stałe w klasztorach gdańskiej Prowincji mieszka około 90 osób, dodatkowo część rodzin rotacyjnie, robiąc przystanek przed dalszą podróżą. Uchodźcy są przywożeni bezpośrednio z granicy lub przyprowadzani przez ośrodki koordynujące. Bracia bardzo mocno angażują się w pomoc uchodźcom, między innymi jako wolontariusze.

W pomoc włączają się także nasze zagraniczne klasztory, które na szeroką skalę angażują się w prowadzenie wszelkiego rodzaju zbiórek i przyjmowanie uchodźców.

Lokalnie współpracujemy z Wojewodami, Caritas Polska, MOPS, Urzędami Miast i Gmin, co pozwala w podejmowaniu pomocy na większą skalę. Widzimy ogromne zaangażowanie świeckich, którzy zgłaszają chęć pomocy w zbiórkach czy jako wolontariusze. Odbywają się spotkania indywidualne i wspólnotowe, podczas których jest czas na rozmowy i dzielenie się swoimi doświadczeniami. Wiele wspólnot parafialnych organi-

zuje zbiórki pieniężne, które są przekazywane bezpośrednio na Ukrainę.



Zbiórkę środków pieniężnych „Pomóż Ukrainie” prowadzi nasza franciszkańska Fundacja „Tworzyć Miłość”. Dotychczas udało się zebrać kwotę 30 000 zł, która została przekazana Kustodii Krzyża Świętego w Ukrainie, gdzie franciszkanie pozostali, by pomagać mieszkańcom.

Oprócz pomocy materialnej działamy na polu prawnego i organizacyjnym. Wspieramy przy rejestracji w Urzędach miasta i szkołach, zakładaniu numeru PESEL, kont bankowych, profili zaufanych czy przy składaniu wniosków. Angażujemy się w organizowanie spotkań z lekarzem, załatwianie recept zdrowotnych oraz pomocy psychologicznej. Dodatkowo w Gdańsku i Ostródzie organizujemy intensywne kursy nauki języka polskiego dla naszych uchodźców.

By odwdziżyć się za okazane wsparcie, organizowane są „Poczęstunki Wdzięczności”, podczas których nasi Goście z Ukrainy częstują własnoręcznie przygotowywanymi potrawami.

Za: www.franciszkanie.gdansk.pl

NOWY PROWINCJAŁ I ZARZĄD U BONIFRATRÓW

Wtorek 5 kwietnia to szczególny dzień dla wszystkich braci bonifratrów – wybór nowego Prowincjała.

Po Mszy Świętej, której przewodniczył br. Damian Wasylewicz, sac., bracia kapitulni udali się na salę obrad, gdzie po odśpiewaniu Hymnu do Ducha Świętego, wybrali prowincjała. Ustępujący Prowincjał – br. Łukasz Dmowski na ręce Delegata Generalnego złożył urząd i oddał pieczęć Prowincji.

Odbyło się głosowanie kanoniczne, w wyniku którego Ojciec Franciszek

Salazy Chmiel, OH został wybrany Prowincjałem.

Brat Franciszek Salazy urząd przyjął, a Delegat Generalny wybór ten zatwierdził.



W środę, 6 kwietnia 2022 r. po Mszy św. z Jutrznia, bracia kapitulni udali się

na salę plenarną, gdzie rozpoczęto, po krótkim wprowadzeniu i adoracji, kanoniczne głosowanie na Definitoryjny Prowincjalnych zaproponowanych przez Ojca Prowincjała Franciszka Salezego Chmiela.

W wyniku głosowania Definitoryjnymi Prowincjalnymi zostali wybrani:

Brat Paweł Kulka – I Radny Prowincjalny
Brat Łukasz Dmowski – II Radny Prowincjalny
Brat Eugeniusz Kret – III Radny Prowincjalny
Brat Jakub Białek – IV Radny Prowincjalny

Nowemu Zarządowi serdecznie gratulujemy i wypraszamy obfitości łask Bożych.
Za: www.bonifratrzy.pl

TAJEMNICA OBLICZA BOŻEGO

Około 80 osób wzięło udział w Sesji franciszkańskiej zatytułowanej „Tajemnica Oblicza Bożego”, która odbyła się w sobotę, 9 kwietnia 2022 r. w Auli bł. Jakuba Strzemię przy ul. Franciszkańskiej 4 w Krakowie.

Podczas Sesji franciszkańskich podejmowane są tematy z duchowości, inspirowane osobą i dziełem św. Franciszka oraz innych świętych franciszkańskich. Organizatorami spotkania byli: Wyższe Seminarium Duchowne Franciszkanów im. św. Maksymiliana M. Kolbego oraz Instytut Studiów Franciszkańskich. Konferencję otworzył i poprowadził o. Mariusz Orczykowski OFMConv, rektor franciszkańskiego seminarium.

Jako pierwszy głos zabrał o. dr Paweł Paszko OFMConv, bibliista, wykładowca Pisma Świętego. Wychodząc od słów „Ujrzymy Go takim, jakim jest” (1J 3,2), przedstawił fragmenty z Biblii mówiące o Bożym obliczu. Jako drugi o obliczu Chrystusa w pobożności i sztuce franciszkańskiej opowiedział o. dr Cyprian Moryc OFM, teolog i historyk sztuki.

Po przerwie kawowej o obliczu Bożym jako zapomnianym elemencie duchowości franciszkańskiej mówił o. dr Andrzej Zajac OFMConv, teolog i znawca franciszkanizmu. Następnie

odbyła się część dyskusyjna, której moderatorem był o. Piotr Bielenin OFMConv, dyrektor ISF.



Po zakończonej sesji w Bazylice św. Franciszka z Asyżu miała miejsce Msza Święta pod przewodnictwem wikariusza Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię, o. Mariusza Kozioła OFMConv.

Więcej o kulcie Bożego Oblicza można przeczytać w monografii „Oblicze Boże. Teologia – ikonografia – duchowość”, która ukazała się w roku 2021 nakładem Instytutu Studiów Franciszkańskich.
Za: www.franciszkanie.pl

PAMIĘĆ O TRAGEDII SMOLEŃSKIEJ NA JASNEJ GÓRZE

Na Jasnej Górze pamięć o ofiarach katastrofy smoleńskiej wciąż jest podtrzymywana i pielęgnowana. Wyraża się w modlitwie, ale też w pamiątkach, które ofiarowują rodziny tych, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 r. Nadpalone, poniszczone części garderoby, złoty łańcuszek z krzyżykiem ks. Jana Osińskiego i jego postrzępiona kapłańska sutanna – to niemi świadkowie tamtej tragedii. Dziś

mija 12. rocznica katastrofy w której zginęło 96 osób, wśród nich prezydent Lech Kaczyński z małżonką Marią.

Niezwykłą wymowę ma Epitafium Smoleńskie znajdujące się przed wejściem do Kaplicy Matki Bożej. W monument wpisano m.in. tablicę upamiętniającą ofiary katastrofy smoleńskiej, którą Rosjanie usunęli z miejsca tragedii i zastąpili inną, ze zmienionym napisem. Tekst na tej tablicy zawiera m.in. fragment informujący, że ofiary katastrofy zginęły "w drodze na uroczystości upamiętnienia 70. rocznicy sowieckiej zbrodni ludobójstwa w Lesie Katyńskim dokonanej na

jeńcach wojennych, na oficerach Wojska Polskiego w 1940 r.". Epitafium jest też wyrazem pamięci o zamordowanych w Katyniu.

W tekście Epitafium wryto m.in. takie słowa: „o pamięć umęczonych ojców za nas upomnieć się lecieli. Za nas zginęli na obczyźnie To myśmy Ich ochraniać mieli Wyproś u Syna przebaczenie, pomóż sumienia nam ukoić, zablźnić się smoleńskiej ranie”.

Fragment samolotu Tu-154M paulini umieścili w sukni Matki Bożej, będącej Wotum Narodu Polskiego. Autorem

projektu i wykonawcą sukni jest Mariusz Drapikowski, bursztynnik z Gdańska. - Umieściłem fragment tupolewa pod szatą Jezusa, bo ludzie, którzy zginęli w tej katastrofie są w Bożym miłosierdziu - wyjaśniał artysta.

W Bastionie św. Rocha w części nazwanej „wota smoleńskie” są m.in. piuska biskupa polowego Wojska Polskiego Tadeusza Płoskiego; mundur gen. Bronisława Kwiatkowskiego, dowódcy operacyjnego Sił Zbrojnych RP; sutanna i inne przedmioty ks. ppłk. Jana Osińskiego, sekretarza Biskupa Polowego WP; monety kolekcjonerskie, upamiętniające mord na polskich oficerach w Katyniu, odnalezione w miejscu katastrofy.



Mundur generalski ofiarowała Ewa Błasik, wdowa po gen. Andrzeju Błasiku, dowódcy Sił Powietrznych RP, który w dniu katastrofy miał przy sobie obrazek Matki Bożej Jasnogórskiej. Liczne pamiątki zostały zgromadzone także po śp. Ryszardzie Kaczorowskim, prezydencie RP na uchodźstwie. Te wota znajdują

się w Muzeum 600-lecia. Dziś pielgrzymi z cichą modlitwą przystawali przy jasnogórskim Epitafium.

- To dla mnie bardzo bliska data, rocznica tragedii smoleńskiej. Dziś także wspominam Katyń. Chciałem prosić Matkę Bożą, aby Polacy znów się zjednoczyli pod tym wezwaniem: Bóg, Honor i Ojczyzna. I żeby odnowili też w sobie Śluby Jasnogórskie. A dzisiaj ze łzami w oczach prosił Matkę Bożą, żeby doprowadziła do tego, żeby wreszcie nastąpił pokój – Antoni Jabłoński z Marek, który 34 razy pielgrzymował na Jasną Górę pieszo z Warszawy. Dziś z rodziną przyjechał na Jasną Górę.

Za: www.jasnagora.com

DZIĘKI AKCJI „MISJONARZ NA POST” PONAD 46 TYS. OSÓB WSPIERAŁO DUCHOWO MISJONARZY

Dziewiąta edycja akcji „Misjonarz na Post” dobiega końca wraz z Wielkim Postem. Kolejny raz, dzięki zaangażowaniu uczestników, udało się stworzyć ogromne duchowe zaplecze dla polskich misjonarzy.

Uczestnicy wielkopostnej inicjatywy wspierali duchowo polskie misjonarki i misjonarzy przez modlitwę, ofiarowanie cierpienia bądź ofiarowanie postu w intencji wylosowanej na stronie internetowej osoby. W tym roku na facebookowym profilu akcji odbyło się kilka spotkań online z misjonarzami, którzy opowiedzieli o swojej pracy i duchowych doświadczeniach.

W ramach podziękowania za udział w akcji, wszyscy uczestnicy otrzymali wiadomość na skrzynkę e-mailową, o możliwości zamówienia darmowej, półrocznej prenumeraty „Misyjnych Drog”, największego czasopisma misyjnego w Polsce. – Chcieliśmy, aby uczestnicy akcji mieli szansę kontaktu z misjami nie tylko za sprawą samej akcji, ale również dzięki czasopismu, które wydajemy – komentuje Michał Józwiak, redaktor prowadzący misyjne.pl. Istnieje jeszcze możliwość zapisania się na taką darmową prenumeratę. Wystarczy wysłać wiadomość na adres modlitwa@misjonarznapost.pl, w której podamy swoje imię i nazwisko i pełny adres zamieszkania. Oferta jest ważna do wyczerpania nakładu.

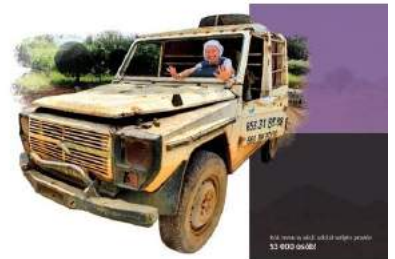
Według danych Komisji Episkopatu Polski ds. Misji na świecie pracuje obecnie 1771 polskich misjonarzy. Obok ewangelizacji zajmują się też poprawą jakości życia ludzi, wśród których pracują. Budują studnie, ośrodki zdrowia czy placówki edukacyjne. Oprócz wsparcia materialnego potrzebne jest im także to duchowe. Uczestnicy wielkopostnej inicjatywy poprzez post, modlitwę, ofiarowanie cierpienia lub inne dobre postanowienia wykazują się troską o zadania misyjne, jakie stawia przed sobą Kościół.

MisjonarzoPost

W WIELKIM POŚCIE
WSPIERAJ DUCHOWO
MISJONARZA!

Wielki doświadczenie na
www.misjonarznapost.pl

Honorowy patronat
Partner akcji



Honorowy patronat nad akcją objęli: abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, metropolita poznański, oraz bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Projekt „Misjonarz na Post” wspierają medialnie media katolickie takie jak Opoka, Gość Niedzielny, wiara.pl., TV Trwam, Radio Maryja, Tygodnik Idziemy, Misje Dzisiaj, Tygodnik Niedziela i inne środowiska katolickie. W tym roku partnerem akcji są Papieskie Dzieła Misyjne. Za: www.misyjne.pl

W LICHENIU WARSZTATY WIELKANOCNE DLA DZIECI

Co i dlaczego musi się znaleźć w świątecznym koszyku oraz co takiego symbolizują znajdujące się w nim pokarmy? Odpowiedzi na te pytania przygotowali organizatorzy warsztatów wielkanocnych dla dzieci.

Poprzez zajęcia manualne oraz zabawę, przybliżano dzieciom symbolikę towarzyszącą Świętom Wielkanocnym



W sobotę 9 kwietnia, odbyły się w licheńskim sanktuarium Warsztaty Wielkanocne dla dzieci. Zajęcia rozpoczęły się o godzinie 9.00, a zakończyły o godz. 12.00. Miejscem spotkania był Dom Rekolekcyjny św. Jana Pawła II, tzw. Apartamenty Papieskie (budynek znajdujący się w starszej części sanktuarium, usytuowany przy hospicjum). Do udziału w warsztatach zgłosiło się 32 dzieci.

Najmłodszy i nieco starsi, w wieku od 2 do 11 lat, poznawali symbolikę świąt Zmartwychwstania Pańskiego: malowali pi-sanki, przygotowywali święconkę i deko-

racje na świąteczny stół. Zajęcia przebiegały pod okiem pracowników Biura Obsługi Pielgrzyma oraz innych pracowników liceńskiego sanktuarium. Był także czas na aktywność ruchową realizowaną przez pieśni i tańce. Uczestnicy przyszli z rodzicami, przyjaciółmi i rodziną. Pani Ewelina i jej córka Maria dowiedziały się o spotkaniu od bratowej. – Córka jest zachwycona. Najważniejsze jest to, że dzieci poznały symbolikę koszyczka wielkanocnego i Świąt Wielkanocnych – stwierdziła.

Zadaniem prowadzących warsztaty było przybliżenie, poprzez zabawę i treści przystosowane do wieku dzieci, tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania

Chrystusa. – Celem warsztatów było wyjaśnienie dzieciom, jak ważnymi dla chrześcijanina są Świąta Wielkanocne, podczas których wspominamy Chrystusa, który oddał życie za nasze grzechy, a następnie zmartwychwstał, żeby nas zbawić.

Uczyliśmy się też pieśni wielkanocnej „Tam na krzyżu, na Golgocie”, bo zwykle znamy wiele kolęd lecz niewiele pieśni mówiących o zmartwychwstaniu Chrystusa – mówiła Marlena Kołodziejczak z Biura Obsługi Pielgrzyma..

Również pani Edyta od najmłodszych lat uczy córkę świątecznych tradycji i przesłania Chrystusa Zmartwychwstałego. –

Chcę, by dzieci zdały sobie sprawę, jak ważne to dla nas Świąta i jakie tradycje się z nimi wiążą. Było pięknie, świetnie się bawiliśmy – mówiła pani Edyta z okolic Lichenia, która na warsztaty przysłała wraz z córką Lenką.

– Dzieci bardzo chętnie robiły różne ozdoby, oby było więcej podobnych wydarzeń – stwierdziła pani Ania z Lichenia z synem Mateuszem i jego kolegą Dominikiem. Warsztaty zorganizowało Biuro Obsługi Pielgrzyma liceńskiego sanktuarium. Dziękujemy, w imieniu dzieci, wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie i przebieg warsztatów.

Za: www.lichen.pl

LIST WSPÓLNOT WYROŚLYCH NA DUCHOWOŚCI BŁOGOSŁAWIONEGO KAROLA DE FOUCAULD

*Drodzy Księża Biskupi!
Kochane Siostry i Bracia w Chrystusie!*

W połowie XIX wieku we Francji urodził się człowiek, w którym z ogromną mocą zajaśniała pokorna miłość do naszego Pana i Brata – Jezusa Chrystusa. W osobie Karola de Foucauld Bóg podarował światu Szaleńca Bożego, który pragnął tylko jednego: *Być tak dobrym, aby mówiono: Jeśli taki jest sługa, jaki musi być jego Mistrz?* My wszyscy – członkowie wspólnot żyjących w Polsce jego charyzmatem – jesteśmy dłużnikami i powiernikami tego pragnienia.

Już wkrótce – **15 maja 2022 roku** – odbędzie się w Rzymie kanonizacja bł. Karola de Foucauld. Łącząc się z całym Kościołem w radości oczekiwania na to wydarzenie, dzielimy się przekonaniem, że to, jak żył, pragnąc naśladować Chrystusa w Jego życiu ukrytym w Nazarecie, wybierając dla siebie ostatnie miejsce i głosząc Ewangelię bardziej życiem niż słowami, jest niezmiennie aktualne i potrzebne. Im głębiej wnikamy w istotę takiego powołania, tym bardziej w Karolu de Foucauld odnajdujemy brata, starszego brata, który wskazuje drogę i prowadzi.

Boże mój, jeśli istniejesz, spraw, abym Cię poznał – tak, w ciszy kościoła, w którym lubił przebywać, zwracał się do Boga 28-letni Karol – nasz brat w poszukiwaniu Boga. Wkrótce podczas sakramentu spowiedzi spotkał Boga żywego i od tej chwili wiedział już, że pragnie żyć tylko dla Niego. W żarliwości jego poszukiwań i następnie w radykalizmie oddania wielu z nas odnajduje fragment swojej własnej historii.

Ten, który długie godziny spędzał na adoracji Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, staje się nam bratem w ukończeniu Eucharystii.

Głęboko i czule związany z Maryją powierzał Jej siebie i prosił o to, na czym najbardziej mu zależało: *W Twoje ręce się oddaję, o Matko Nieustającej Pomocy, abys mi podała Jezusa i abys kierowała całym moim życiem, abym cały był zawsze oddany temu, co się podoba Tobie i Twojemu Boskiemu Synowi.* Jest naszym bratem w zawierzeniu Maryi.

Chciał nieść Jezusa tym, którzy Go nie znają. Czynił to na wzór Maryi w tajemnicy Nawiedzenia. Szacunkiem i miłością obdarzał każdego człowieka. Modlił się: *Mój Boże, spraw, aby wszy-*

scy ludzie poszli do nieba. Spotykamy w nim brata w miłowaniu Boga i człowieka.

Karol jest też naszym bratem w pełnieniu woli Bożej – zawsze, ale szczególnie wtedy, gdy doświadczamy trudności. W 1900 roku zanotował słowa, które wielokrotnie, także potem, okazały się prawdą w jego życiu: *Ufam bezgranicznie, że jeśli pozostanę wierny, wola Boża spełni się – nie tylko wbrew przeciwnościom, ale dzięki nim. Kruchość środków ludzkich jest źródłem mocy – Bóg potrafi posłużyć się przeciwnymi wiatrami, aby przyprowadzić nas do portu.*



Duchowa rodzina brata Karola zaprasza do wspólnego dziękczynienia za dar kanonizacji:

– w niedzielę **12 czerwca 2022 r.** do Katedry diecezji warszawsko-praskiej na Mszę św. o godzinie 16:00, której będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński, a homilię wygłosi bp Michał Janocha.

– w sobotę **18 czerwca** na Jasną Górę do Kaplicy Jasnogórskiej, gdzie Mszy św. o godzinie 11:00 będzie przewodniczył i homilię wygłosi bp Andrzej Przybylski. Dokona on też wprowadzenia relikwii świętego Karola do jasnogórskiego sanktuarium. Po Mszy św. zapraszamy na spotkanie w Kaplicy Różańcowej. Podzielimy się wtedy swoimi wrażeniami i przeżyciami, o co szczególnie będziemy prosić osoby, które będą uczestniczyły w kanonizacji w Rzymie.

Wszystkich, którym bliskie jest przesłanie brata Karola, zapraszamy również do udziału w nocnym czuwaniu dziękczynnym na Jasnej Górze. Rozpocznie się ono **10 września** wieczorem. Program czuwania umieszczony zostanie w późniejszym terminie na stronie internetowej www.malybrat.opole.pl, którą

wspólnie redagujemy. Zapraszamy do jej odwiedzania i poznawania zarówno charyzmatu nowego Świętego, jak i informacji o wydarzeniach, które będą miały miejsce w roku jego kanonizacji.

Ufamy, że głębia i świeżość duchowości, którą brat Karol żył i którą przekazuje, mają moc pociągnąć ludzi XXI wieku ku Odwiecznej Miłości.

*Małe Siostry Jezusa
Mali Bracia Jezusa
Wspólnota Kapłańska Jesus-Caritas
Fraternia Jezus Caritas
Wspólnoty świeckie
Wspólnoty kleryckie*

JACEK GNIADK SVD: NIE MUSIMY O TYM MÓWIĆ I PISAĆ

Janina Ochojska, założycielka Polskiej Akcji Humanitarnej (PAH), napisała 13-go marca na Twitterze: „Ciekawe, czy jeszcze któreś zgromadzenie przyjęło uchodźców. Są puste seminaria, domy rekolekcyjne. Czy kościół zamierza je otworzyć dla uchodźców? Wiem o działaniu ks. Puziewicza w Lublinie, który uważa, że przyjęcie uchodźcy jest aktem religijnym. A inni? Wiecie coś?”

Pod jej wpisem internauci zaczęli wklejać linki z opisem pomocy humanitarnej organizowanej spontanicznie przez setki parafii i zgromadzeń zakonnych w całej Polsce. Od początku wojny Caritas wysłał ponad 500 samochodów ciężarowych z darami wartymi ponad 40 mln zł. Kościół to nie tylko duchowni i Caritas. Uchodźcom z Ukrainy pomagają przede wszystkim świeccy, przyjmując ich w swoich domach.

Założycielka PAH po raz kolejny wywołuje do tablicy Kościół. W przychylnych słowach wypowiada się tylko o ks. Mieczysławie Puziewiczu z lubelskiego Centrum Wolontariatu, który pomagał migrantom z polsko-białoruskiej granicy. „Granice naszej działalności zakreślają granice stanu wyjątkowego. Jeśli ktoś stamtąd się wydostanie – w taki czy inny sposób – jesteśmy gotowi na pomoc” – opowiada o swojej pracy redaktorowi „Więzi”.

Pomagać należy wszystkim. Również imigrantom, którzy nielegalnie przekroczyli granicę i potrzebują ciepłego posiłku lub opieki medycznej. Należy robić to bez rozgłosu. Tym razem również dlatego, aby okazywana pomoc nie stała się

czynnikiem przyciągającym innych imigrantów do przekraczania zielonej granicy.

Ochojska nie rozumie, na czym polega prawdziwa pomoc bliźniemu w potrzebie z chrześcijańskiego punktu widzenia. „Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6,3-4). I tak powinno być w normalnym świecie.



Niestety żyjemy w świecie, w którym działalność charytatywna została przejęta przez państwo i przestała już być dobroczynnością, a stała się państwową pomocą socjalną. Organizacje pozarządowe otrzymują granty. Otrzymują je również te katolickie. Granty zawsze są złe. Kościół wtedy nie różni się od organizacji pozarządowej.

Ochojska nie rozumie również, że zagładanie do cudzej kieszeni nie ma nic wspólnego z dobroczynnością. Każdy sam decyduje, ile jest w stanie przeznaczyć na cele charytatywne. „Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie” (Mt 25,35) jest zbudowane w oparciu o własność prywatną. Przybysza, a zgodnie z greckim tłumaczeniem obcego (gr. xénos), może przyjąć tylko do własnego domu.

Mogę go również nie przyjąć. To właściciel rozeznaje i podejmuje decyzję.

Dzisiaj wszyscy pomagamy uchodźcom ukraińskim z dobrego serca. Przyjmujemy ich do własnych domów. I niech tak pozostanie. Każdy ma inną wrażliwość. Jeżeli dzisiaj nie przyjął, może zrobić to jutro. Każdy sam o tym decyduje. Gościnność powinna być cechą ucznia Chrystusa, ale ma ona swoje granice i każdy musi o tym zdecydować sam w swoim sumieniu.

Ludzie potrzebują ducha miłości i międzyludzkiej solidarności. Tego ducha traci się, kiedy robimy to na pokaz. Chrześcijanin potrafi gratyfikację za udzielone dobro przenieść na później, na życie po śmierci. „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 4). I dlatego woli o tym teraz nie mówić.

Taki sposób myślenia był zupełną nowością dla świata starożytnego. Filantropia wywoływała szlachetne uczucia u starożytnych filozofów, ale obce było im pojęcie miłosierdzia, które kieruje się zasadą bezinteresownej pomocy płynącej prosto z serca i z własnej kieszeni. Marcel Simon w „Cywilizacji wczesnego chrześcijaństwa I-IV w.” podkreśla, że instytucje dobroczynne Kościoła „stworzył na własny koszt i na własną odpowiedzialność, co będzie rysem charakterystycznym społeczeństwa średniowiecznego”.

Pomysłodawcą zachodniej dobroczynności był Kościół katolicki, który poprzez swoją działalność zrewolucjonizował świat. Dzisiaj świat z podziwem patrzy na Polaków. Miłosierdzie to najpiękniejszy rys chrześcijańskiej cywilizacji. Nie musimy o tym mówić i pisać. Będą to robić inni.

Za: [Komunikaty SVD](#)

Refleksja tygodnia

CHRYSTUS PRZYBITY DO KRZYŻA W UCHODźCACH I ŻOŁNIERZACH

Homilia papieża Franciszka na Niedzielę Palmową

Na Kalwarii zderzają się dwie mentalności. W Ewangelii w istocie słowa ukrzyżowanego Jezusa są sprzeczne ze słowami Jego oprawców. Ci ostatni powtarzają jak refren: „wybaw sam

siebie”. Mówią to przywódcy: „Niechże teraz siebie wybawi, jeśli jest Mesjaszem, Bożym Wybrańcem” (Łk 23, 35). Powtarzają to żołnierze: „Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw

sam siebie" (w. 37). I wreszcie jeden ze złoczyńców, który słuchał, powtarza tę myśl: „Czyż ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie" (w. 39). Wybawić samych siebie, dbać o siebie, myśleć o sobie; nie o innych, ale tylko o własnym zdrowiu, własnym sukcesie, własnych interesach; o posiadaniu, o władzy, o zaistnieniu. Wybaw sam siebie – oto refren ludzkości, która ukrzyżowała Pana. Zastanówmy się nad tym.



Ale mentalności „ja” przeciwstawia się mentalność Boga. Wybaw sam siebie zderza się ze Zbawicielem, który ofiarowuje samego siebie. W dzisiejszej Ewangelii również Jezus na Kalwarii trzykrotnie zabiera głos, podobnie jak Jego przeciwnicy (por. w. 34.43.46). Ale w żadnym wypadku nie domaga się czegoś dla siebie. Co więcej, nawet się nie broni ani nie usprawiedliwia. Modli się do Ojca i ofiarowuje miłosierdzie dobremu łotrowi. Zwłaszcza jedna z Jego wypowiedzi uwydatnia różnicę w stosunku do wybaw sam siebie: „Ojcze, przebac im” (w. 34).

Zastanówmy się nad tymi słowami. Kiedy Pan je wypowiada? W szczególnym momencie – podczas ukrzyżowania, kiedy czuje, jak gwoździe przebijają Jego nadgarstki i stopy. Spróbujmy sobie wyobrazić rozdzierający ból, jaki to powodowało. Tam, w najbardziej dotkliwym fizycznym cierpieniu męki, Chrystus prosi o przebaczenie dla tych, którzy Go przebijają. W takich chwilach chciałoby się tylko wykrzyknąć całą swoją złość i cierpienie, tymczasem Jezus mówi: Ojcze, przebac im. W odróżnieniu od innych męczenników, o których mówi Biblia (por. 2 Mch 7, 18-19), nie czyni On wyrzutów oprawcom ani nie grozi karą w imieniu Boga, lecz modli się za złoczyńców. Przybyły do upokarzającego narzędzia stracenia, wymaga intensywność daru, który staje się darowaniem winy.

Bracia, siostry, pomyślmy, że Bóg postępuje tak samo z nami – kiedy sprawiamy Mu ból naszymi czynami, On cierpi i ma tylko jedno pragnienie: by mógł nam przebaczyć. Aby to sobie uświadomić, spójrzmy na Ukrzyżowanego. Właśnie z Jego ran, z tych otchłani bólu, spowodowanego naszymi gwoździami, wypływa przebaczenie. Spójrzmy na Jezusa na krzyżu i pomyślmy, że nigdy nie usłyszeliśmy lepszych słów: Ojcze, przebac. Patrzymy na Jezusa na krzyżu i widzimy, że nigdy nie zostaliśmy obdarzeni bardziej czułym i współczującym spojrzeniem. Patrzymy na Jezusa na krzyżu i uświadamiamy sobie, że nigdy nie zaznaliśmy bardziej miłującego uścisku. Spójrzmy na Ukrzyżowanego i powiedzmy: „Dziękuję Ci, Jezu – Ty mnie kochasz i zawsze mi przebaczasz, nawet wtedy, gdy mnie jest trudno kochać siebie i sobie wybaczyć”.

Tam, gdy jest krzyżowany, w najtrudniejszym momencie Jezus realizuje swoje najtrudniejsze przykazanie: miłość nieprzyjaciół. Pomyślmy o kimś, kto nas zranił, obraził, rozczarował; o kimś, kto nas rozgniewał, nie rozumiał lub nie był dobrym przykładem. Jak wiele czasu poświęcamy na rozmyślanie o tych, którzy nas skrzywdzili! A także na patrzywanie w głąb siebie i lizanie

ran zadanych nam przez innych, przez życie, lub historię. Jezus uczy nas dzisiaj, abyśmy na tym się nie zatrzymywali, ale reagowali. Aby przerwać błędne koło zła i ubolewań. Abyśmy na gwoździe życia odpowiadali miłością, na ataki nienawiści – czułością przebaczenia. Ale czy my, uczniowie Jezusa, idziemy za Mistrzem, czy też za naszym nieprzejednanym instynktem? Jest to pytanie, które musimy sobie zadać: czy idziemy za Mistrzem, czy też za naszym nieprzejednanym instynktem? Jeśli chcemy sprawdzić, czy należymy do Chrystusa, przyjrzyjmy się temu, jak postępujemy wobec tych, którzy nas skrzywdzili. Pan nas prosi, abyśmy nie reagowali tak, jak by się chciało lub jak czynią wszyscy, ale tak, jak On to czyni w stosunku do nas. Prosi nas o przerwanie łańcucha: „Kocham cię, jeśli ty mnie kochasz; jestem twoim przyjacielem, jeśli ty jesteś moim przyjacielem; pomogę ci, jeśli ty mi pomożesz”. Nie – okazywanie współczucia i miłosierdzia wszystkim, ponieważ Bóg widzi w każdym swoje dziecko. Nie dzieli nas na dobrych i złych, na przyjaciół i wrogów. To my tak robimy, zadając Mu cierpienie. Dla Niego wszyscy jesteśmy umiłowanymi dziećmi, które pragnie wziąć w ramiona i którym pragnie przebaczyć. I tak jest również w tym zaproszeniu na ucztę weselną syna, kiedy Pan wysłał swoje sługi na rozstaje dróg i mówi: „Przyprowadźcie wszystkich, białych, czarnych, dobrych i złych, wszystkich, zdrowych, chorych, wszystkich...” (por. Mt 22, 9-10). Miłość Jezusa jest dla wszystkich, nie ma w niej żadnych przywilejów. Wszyscy. Przywilejem każdego z nas jest bycie miłowanym, jest uzyskanie przebaczenia.

Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Ewangelia podkreśla, że Jezus to „mówił” (w. 34) – nie powiedział tego raz na zawsze w chwili krzyżowania, ale spędził godziny na krzyżu z tymi słowami na ustach i w sercu. Bóg niestrudzenie przebacza. Musimy to zrozumieć, ale zrozumieć nie tylko umysłem, lecz i sercem: Bóg niestrudzenie przebacza, to my nużymy się proszeniem Go o przebaczenie, ale On zawsze niestrudzenie przebacza. On nie wytrzymuje do pewnego momentu i potem zmienia zdanie, jak to my mamy pokusę czynić. Jezus – jak uczy Ewangelia św. Łukasza – przyszedł na świat, aby przynieść nam odpuszczenie grzechów (por. Łk 1, 77), a na koniec dał nam dokładne polecenie – abyśmy w Jego imię głosili wszystkim odpuszczenie grzechów (por. Łk 24, 47). Bracia i siostry, niech nas nie nuży Boże przebaczenie – nas, kapłanów, jego udzielanie, każdego chrześcijanina przyjmowanie go i dawanie o nim świadectwa. Niech nas nie nuży przebaczenie Boga.

Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną rzecz. Jezus nie tylko prosi o przebaczenie, lecz także podaje powód: przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Ale jak to? Ci, którzy Go krzyżowali, z premedytacją zaplanowali zabicie Go, zorganizowali pojmanie Go, procesy, a teraz są na Kalwarii, aby być świadkami Jego końca. A jednak Chrystus usprawiedliwia tych brutalnych ludzi, bo nie wiedzą. Tak właśnie Jezus postępuje wobec nas – staje się naszym obrońcą. Nie staje przeciwko nam, lecz za nami, przeciwko naszemu grzechowi. Ciekawy jest argument, którego używa: bo nie wiedzą. ta ignorancja serca, jaką mamy my wszyscy grzesznicy. Kiedy człowiek stosuje przemoc, nic już nie wie o Bogu, który jest Ojcem, ani o innych ludziach, którzy są braćmi. Zapomina, po co jest na świecie, i posuwa się do popełniania absurdalnych okrucieństw. Widzimy to w szaleństwie wojny, gdzie znów krzyżuje się Chrystusa. Tak, Chrystus po raz kolejny jest przybijany do krzyża w matkach, które optakują niesprawiedliwą śmierć swoich mężów i dzieci. Jest krzyżowany w uciekających przed bombami uchodźcach z dziećmi na rękach. Jest krzyżowany w starcach, pozostawionych samym sobie na śmierć, w ludziach młodych, pozbawionych przyszłości, w żołnierzach,

posyłanych, by zabijali swoich braci. Chrystus jest w nich krzyżowany dzisiaj.

Ojciec, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Wielu słucha tych niesłychanych słów, ale tylko jeden je przyjmuje. Jest to złoczyńca, ukrzyżowany obok Jezusa. Możemy sądzić, że miłosierdzie Chrystusa wzbudziło w nim ostatnią nadzieję i skłoniło go do wypowiedzenia tych słów: „Jezu, wspomnij na mnie” (Łk 23, 42). Jakby chciał powiedzieć: „Wszyscy o mnie zapomnieli, a Ty myślisz także o tych, którzy Cię krzyżują. U Ciebie jest więc miejsce także dla mnie”. Dobry łotr przyjmuje Boga, gdy jego życie dobiega końca, i w ten sposób jego życie zaczyna się na nowo. W piekle świata widzi otwierający się raj: „Dzisiaj będziesz ze Mną w raju” (w. 43). Oto cud przebaczenia Boga, który przemienia ostatnią prośbę człowieka skazanego na śmierć w pierwszą kanonizację w dziejach.

Bracia, siostry, w tym tygodniu przyjmijmy jako pewność, że Bóg może przebaczyć każdy grzech. Bóg przebacza wszystkie, może przebaczyć każde oddalenie, zamienić wszelki płacz w taniec (por. Ps 30, 12); pewność, że z Chrystusem zawsze jest miejsce dla wszystkich; że z Jezusem nigdy nie jest po wszystkim, nigdy nie jest za późno. Z Bogiem zawsze możemy powrócić do życia. Odwagi, podążajmy ku Wielkanocy z Jego przebaczeniem. Ponieważ Chrystus nieustannie wstawia się za nami u Ojca (por. Hbr 7, 25), a patrząc na nasz pełen przemocy i nasz zraniony świat, nie przestaje powtarzać – a my czynimy to teraz w naszym sercu, w milczeniu – powtarzać: Ojciec, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią.

Tłumaczenie: O. Stanisław Tasiemski OP

Za: KAI

Wiadomości zagraniczne

HEROICZNOŚĆ CNÓT DWÓCH POLEK: KAZIMIERY GRUSZCZYŃSKIEJ I ROZALII CELAKÓWNY

W minioną sobotę 9 kwietnia, Papież Franciszek podpisał dekrety dotyczące dziewięciorga Sług Bożych, w tym heroiczności cnót dwóch Polek: Kazimierzy Gruszczyńskiej i Rozalii Celakówny. Do beatyfikacji tych czcigodnych służebnic Bożych – taki tytuł przysługuje im od soboty – konieczne jest jeszcze uznanie cudu za ich wstawiennictwem.

Matka Kazimiera Gruszczyńska (1848-1927) to założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Była inicjatorką wielu dzieł oraz placówek służących chorym, ubogim, bezdomnym, samotnym matkom i sierotom. Mówiła: „jestem dzieckiem krzyża”. Pochodziła z Kozienic i jej proces beatyfikacyjny trwa od 2013 r. w diecezji radomskiej. Służebnica Boża pozostaje przykładem przyjmowania i przeżywania cierpienia, zarówno duchowego jak i fizycznego, wzorem bezgranicznego zaufania Opatrzności Bożej, pragnienia wypełnienia woli Bożej w każdej najdrobniejszej sprawie, ukochania krzyża,

wierności powołaniu zakonnemu, miłosiernej troski o cierpiącego człowieka, zatroskania o własną świętość, a także o zbawienie i świętość bliźnich. W każdym cierpiącym upatrywała cierpiącego Chrystusa i pragnęła ulżyć jego cierpieniu. To zatroskanie zaszczerpiła wśród sióstr założonego przez siebie zgromadzenia Franciszkanek od Cierpiących, które wiernie realizują charyzmat otrzymany od Założycielki



Z kolei Rozalia Celakówna (1901-1944), szczególna apostołka kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa była jako pielę-

gniarka związana z jezuitami i jej ulubionym miejscem modlitwy była Bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa przy Kolegium Jezuitów w Krakowie, naprzeciw szpitala w którym pracowała. Na gruncie przesłania Rozalii w parafiach na terenie całej Polski powstało wiele wspólnot modlitewnych. Czerpią one wzór z jej poświęcenia i oddania się Najświęstszemu Sercu Pana Jezusa w duchu wynagrodzenia za grzechy własne i świata, by Chrystus Król i nasz Pan mógł zająć należne Mu miejsce w życiu poszczególnych wiernych, jak i w całym społeczeństwie. Ogłoszona przez Kościół heroiczność Rozalii winna przyczynić się do ożywienia życia sakramentalnego wiernych i kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz do głębszego dowartościowania godności człowieka. Ona, jako pielęgniarka, daje bowiem wspaniały przykład posługującym przy łóżkach cierpiących. Proces beatyfikacyjny Rozalii Celak otwarto w Krakowie w 1996 r. W Rzymie prowadzi go Postulacja Generalna Towarzystwa Jezusowego. o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

ZAPOWIEDŹ KANONIZACJI BŁ. ARTEMIDE ZATTI

Podczas audiencji udzielonej kard. Marcello Semeraro, prefektowi Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, Ojciec Święty upoważnił tę kongregację do promulgowania jednego dekretu o cudzie (do kanonizacji), jednego o męczeństwie (do beatyfikacji) oraz siedmiu dekretów o heroiczności cnót – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej. Dekret o cudzie dotyczy pochodzącego z Włoch argentyńskiego salezjanina, bł. Artemidesa Zatti (12.10.1880- 15.03.1951)

Artemides Zatti urodził się w Boretto (prowincja Reggio Emilia) w ubogiej rodzinie i już mając 9 lat zaczął pracować jako robotnik sezonowy. W 1897 rodzina w poszukiwaniu chleba wyemigrowała do Argentyny i tam młody chłopak zaczął się uczyć w

szkole salezjańskiej, znajdując w miejscowym proboszczu ks. Carlo Cavallim swego kierownika duchowego.

W wieku 20 lat wstąpił do salezjanów. W tym czasie, opiekując się młodym księdzem chorym na gruźlicę, sam nabawił się tej choroby. Wtedy czuwający nad nim z daleka ks. Cavalli umożliwił mu wyjazd na leczenie do Viedmy (na pld. od Buenos Aires), gdzie był lepszy klimat i szpital misyjny z dzielnym pielęgniarem salezjańskim, który w praktyce był tam lekarzem – ks. Evasio Garrone. Doradził on Artemidesowi, aby się modlił do Matki Bożej Wspomożycielki o zdrowie, a gdy wyzdrowieje, aby poświęcił się całkowicie miejscowym chorym. Tak też się stało i młody kleryk z entuzjazmem i z pokorą zaczął służyć chorym i cierpiącym.



W 1908 złożył pierwsze śluby a w 3 lata później – śluby wieczyste. Jednocześnie, aby zgodnie z obietnicą daną Maryi móc całkowicie zająć się chorymi, wyrzekł się upragnionego kapłaństwa i pozostał w szpitalu w Viedmie. Gdy w 1913 zmarł ks. Garrone, cała odpowiedzialność spadła na barki br. Zattiego. To on w praktyce kierował placówką. Działał zresztą nie tylko w szpitalu, ale w dwóch sąsiednich miastach: Viedma i Patago-

nes. O każdej porze dnia i nocy był do dyspozycji chorych, zyskując sobie opinię świętego sanitariusza, a jego sława sięgała daleko na południe kraju aż do Patagonii. Zdarzało się, że chorzy woleli kontakt z nim niż z lekarzem. W swych cierpiących widział samego Jezusa do tego stopnia, że gdy trzeba było ubrać w strój szpitalny nowego chorego, zakonnik mówił do pielęgniarki: „Siostró, czy masz ubranie dla tego 12-letniego Chrystusa?”. Jego głęboka wiara i życzliwość do ludzi sprawiły, że nawet ludzie dalecy od Kościoła przyznawali, że na jego widok ich niewiara słabnie.

Pewnego dnia w 1950 r. niespodziewanie spadł ze schodów. Po tym upadku ujawniła się choroba nowotworowa, którą sam u siebie rozpoznał. Jeszcze przez rok pracował dla swych chorych, mimo coraz większych cierpień, które znosił bardzo mężnie. Zmarł 15 marca 1951 roku w pełnej świadomości, otoczony miłością i wdzięcznością otoczenia.

Beatyfikował go 14 kwietnia 2002 roku w Rzymie św. Jan Paweł II.

Za: www.vaticannews.va

GENERAŁ BRACI MNIEJSZYCH W WIELKIM TYGODNIU ODWIEDZA UKRAINĘ

Generał zakonu Braci Mniejszych jest aktualnie w drodze na pogranicze rumuńsko-ukraińskie oraz polsko-ukraińskie, gdzie zamierza odwiedzić żyjących w tych krajach współbraci, spotkać się z uchodźcami oraz przekazać im konkretną pomoc zebraną w prowincjach zakonnych całego świata.

O. Massimo Fisarelli zwraca uwagę, że szczególnie trudna jest sytuacja franciszkanów w Konotopie na wschodzie Ukrainy. Miasto jest otoczone przez Rosjan, panuje głód i strach, brakuje światła i jest zimno.

Generał zakonu Braci Mniejszych będzie uczestniczył również w modlitwach w intencji pokoju na Ukrainie.



O. Fusarelli o międzyreligijnej modlitwie o pokój

„Wczoraj spotkamy się w miejscowości Suczawa, na granicy między Rumunią i Ukrainą, przynajmniej z trzynastoma przedstawicielami delegacji reprezentujących różne religie. Oprócz mnie będą obecni m.in. emerytowany arcybiskup Canterbury Rowan Williams, dwóch metropolitów prawosławnych oraz przedstawiciele judaizmu, islamu, buddyzmu, hinduizmu oraz religii si-

khów. Jutro rano złożymy wizytę uchodźcom na Ukrainie, a następnie o drugiej po południu podejmiemy międzyreligijną pielgrzymkę solidarności z narodem ukraińskim. Każdy z nas wygłosi trzy krótkie przesłania na temat pokoju, przyjaźni oraz niesienia pocieszenia podczas wojny. Będzie to spotkanie przedstawicieli różnych religii w duchu przyjaźni, czyli ukazanie, że chcemy być razem przeciwko wszelkiej logice wojny – podkreślił o. Fusarelli. – To taki mały znak, który czujemy, że jest bardzo ważny. Spotkanie organizuje stowarzyszenie z Jerozolimy zrzeszające osoby pochodzące z religii żydowskiej, które jest bardzo bliskie naszemu duchowi franciszkańskiemu, promującemu pokój w naszych miejscach, szczególnie w Asyżu. Święty Franciszek przekracza wszystkie bariery.“

Za: www.vaticannews.va

ELŻBIETANKI Z CZARNOMORSKA: LUDZIE SĄ WDZIĘCZNI, ŻE ZOSTAŁYŚMY

Wprowadzona w wielu miastach Ukrainy godzina policyjna sprawia, że obchody Wielkiego Tygodnia muszą być zmodyfikowane. Tak było m.in. w Czarnomorsku koło Odessy, gdzie obchody Niedzieli Palmowej odbyły się już w sobotę. Liturgii przewodniczył kapłan, który pod bombami ewakuował się z Charkowa. Parafia, w której pracował praktycznie już nie istnieje.

W tym czasie wojny ludzie bardzo potrzebują schronić się w Bogu – mówią Radiu Watykańskiemu siostry Jonasza Bukowska i Anna Wownenko, polska i ukraińska elżbietanka, które zostały w Czarnomorsku. Zgodnie podkreślają, że liczy się

niesiona przez nie pomoc, jednak ludzie najbardziej są wdzięczni za to, że z nimi zostały.

„Sytuacja cały czas jest napięta, syreny alarmowe nie dają nam spać, w dzień i w nocy wojska rosyjskie próbują ostrzeliwać Odessę i okolice” – mówi siostra Jonasza. Wskazuje, że Niedziela Palmowa była zupełnie inna niż zazwyczaj, dlatego że były podejrzenia co do silnego ataku rakietowego i przedłużono godzinę policyjną. Całą niedzielę nikt nie mógł wyjść z domu, dlatego też liturgia była już poprzedniego popołudnia. „Zrobiłyśmy dla wiernych palmy, ludzie składali za nie ofiary, które przeznaczymy na chleb dla biednych. Ludzie okazali wielkie serca, każdy dawał ile mógł” – mówi siostra Anna. Do drzwi domu elżbietanek codziennie pukają biedni. Dostają gorącą zupę, herbatę i chleb.

Siostra Jonasza wskazuje, że elżbietanki starają się pomagać w każdy możliwy sposób. Sama jest właśnie trzeci raz w dro-

dze do Polski z rodzinami, które chciały się ewakuować. „Ludzie nie wytrzymywali tego napięcia, ciągłych syren alarmowych. Boją się bardzo o swoje życie i życie swoich dzieci. Jedną z tych rodzin mieszka w tej chwili u mojego taty, druga znalazła schronienie w mojej rodzinnej parafii. W drodze powrotnej zabieram jak największą pomoc humanitarną, ładując do samochodu, ile tylko się da” – mówi papieskiej rozgłośni.



„Myślę, że ludzie cenią to, że jesteśmy. Przychodzą na modlitwę, różaniec, koronkę do Bożego Miłosierdzia. Czerpią siłę od Pana Boga. Nic takiego dużego nie robimy, ale liczy się to, że jesteśmy” – mówi siostra Anna. Elżbietanki pomagają wszystkim niezależnie na wyznawaną wiarę. Na tym terenie większość mieszkańców to osoby prawosławne albo niewierzące. Ktokolwiek przychodzi do domu sióstr otrzymuje pomoc. Nie pytają, kto jakiego jest wyznania, czy z jakiego środowiska pochodzi. Dużo ludzi też wyjeżdża. Z Odessy codziennie od-

chodzą pociągi ewakuacyjne. W tym mieście mieszka też bardzo dużo przesiedleńców z okolic Chersonia i Mikołajewa. Prowadzona jest pomoc humanitarna dla tych osób, które tymczasowo zatrzymały się w Odessie i uciekają do Mołdawii, albo jeszcze dalej do Polski. „Nasi parafianie bardzo doceniają to, że nie uciekłyśmy, że między nimi jesteśmy, że staramy się im pomagać. Wierzmy też, że nasza obecność w czasie Wielkiego Tygodnia i Triduum Paschalnego też jest dla nich ważna; że możemy się z nimi modlić, że możemy z nimi być, umacniać ich duchowo a dzięki temu, że im pomagamy, to umacniamy też samych siebie” – mówi siostra Jonasza.

Misjonarki podkreślają, że sił w tym trudnym czasie dodaje im płynąca z całego świata modlitwa. „Ludzie dzwonią, pytają, jak się mamy, zapewniamy o modlitwie” – mówi siostra Anna. Siostra Jonasza wspomina liturgię Niedzieli Palmowej, która ze względu na godzinę policyjną sprawowana była dzień wcześniej. „Przyjechał do nas kapłan, który pod bombami uciekł z Charkowa, powiedział nam, że nie ma praktycznie do czego wracać. Dwie parafie, jakie tam obsługiwał praktycznie już nie istnieją. Z bólem serca opowiadał o ludziach, którzy tam jeszcze zostali, bo nie udało im się ewakuować, i dzwonią do niego żałując, że nie udało im się wyspowiadać, a to jest bardzo ważna rzecz w tej sytuacji” – mówi elżbietanka. Kapłan mówił też o tym, jak przeżyć Wielki Tydzień i jak ustosunkować się do tego wszystkiego, co się dzieje, jak w sercu przeżyć okrucieństwo wroga, to w jaki sposób traktują niewinnych ludzi. Siostra Jonasza dodaje, że o tym, jak świadectwo księdza z Charkowa było mocne i ważne dla mieszkańców Czarnomorska świadczy fakt, że wielu ludzi poszło do spowiedzi.

Za: www.vaticannews.va

SIOSTRA Z ŻYTOMIERZA: WOJENNA TRAUMA POZOSTANIE W DZIECIACH

Wojenna trauma odbija się szczególnie na dzieciach. Przekonały się o tym Siostry od Aniołów, które ewakuowały z ostrzeliwanego przez Rosjan Żytomierza prowadzony przez siebie sierociniec. Dzieci znalazły schronienie w ich domu generalnym w Konstancinie.

W Domu św. Józefa w Żytomierzu bezpieczny dom znalazły głównie dzieci pochodzące z rodzin patologicznych, w większości sieroty. „Razem z nimi staraliśmy się stworzyć normalny dom i przywrócić im utracone dzieciństwo z powodu alkoholizmu czy narkomanii rodziców” – mówi Rádiu Watykańskiemu siostra Irena Własowa. Pochodząca z

Winnicy misjonarka wskazuje, że wojenna trauma na długo pozostanie w dzieciach.



„Nasze dzieci bardzo się bały, cały czas latały samoloty. Od tego huku drżały szyby. Słychać było świst lecących rakiet. Dzieci zaczęły się stresować, przestały jeść, a jak już nie spały, z nerwów wymiotowały. Wtedy zrozumieliśmy, że przeżywają traumę i trzeba je wywieźć –

mówi siostra Irena. – Bagaże mieliśmy już naszykowane, bo powiedziano nam, żeby mieć pod ręką najpotrzebniejsze rzeczy i dokumenty, także dzieci miały spakowane walizki. Jak żeśmy wyjechali z Żytomierza to na drogach było dużo wojska, czołgi, samochody z rakietami. Dzieci to wszystko widziały i były przerażone, cały czas tylko dopytywały, kiedy przekroczymy granicę. Jednak jak dojechaliśmy do Konstancina, gdy tylko wysiadły z samochodu, dopytywały, kiedy wrócą do domu. Tłumaczyłam im, że jest tam niebezpiecznie. Mówiły, że wiedzą, ale ogromne tęskniły. Teraz już się przyzwyczyły, ale wciąż liczą na szybki powrót. Ludzie już zaczynają powoli wracać do miasta, więc i my mamy nadzieję na powrót”. Za: **KAI**

„PO WOJNIE UKRAINA BĘDZIE POTRZEBOWAŁA MIEJSC POJEDNANIA”

Póki na Ukrainie trwa ludobójstwo i dokonują się kolejne rzezie trudno jest nawet mówić o przebaczeniu i pojednaniu. W obecnej sytuacji wielkim osiągnięciem jest już to, by nie nienawidzić rosyjskich oprawców. Wskazuje na to pracujący w Kijowie ks. Waldemar Pawelec.

Polski pallotyn zauważa, że po wojnie Ukraina będzie potrzebowała miejsc pojednania. „Im większe i głębsze rany, tym trudniej się goją, a co dopiero mówić o wyleczeniu blizn. To jest proces, który będzie wymagał wiele czasu” – mówi Rádiu Watykańskiemu ks. Pawelec podkreślając, że w procesie uzdrawiania może pomóc Boże Miłosierdzie.

„To jest dobra okazja, aby krzewić kult Bożego Miłosierdzia, zresztą my, jako pallotyni, robiliśmy to już w Rwandzie. Po ludobójstwie, które tam się dokonało główną ideą było tworzenie miejsc pojednania, właśnie w duchu Bożego Miłosierdzia.



To było bardzo mocne, czyli to Boże Miłosierdzie, które związane jest z przebaczeniem, a o to naprawdę trzeba się teraz modlić. Naprawdę trudno jest tutaj żyć i patrzeć na to wszystko, co się dzieje, i kochać nieprzyjaciół, już nie mówiąc o przebaczeniu – mówi ks. Pawelec. – Mamy przebaczyć, bo Chrystus nas do tego zachęca i mamy Go naśladować, ale to wcale nie

jest proste nawet dla mnie, jako dla księdza. W tym wszystkim, co się tutaj dzieje: w rzeziach, ludobójstwie, całym tym zezwoleniu rosyjskiej armii, to jest bardzo trudne. Myślę, że Boże Miłosierdzie jest tą szansą, żeby móc pójść ku pojednaniu, o którym teraz trudno mówić, bo wciąż trwa wojna.

Do pojednania jest jeszcze długa droga, ale żeby przynajmniej ich nie nienawdzić. Każdego dnia modłę się, bym nie zaczął nienawdzić. Zniszczyć było bardzo łatwo i cały czas trwa niszczenie przez nowy faszyzm, który się odrodził pod znakiem litery «Z», a nie swastyką. To jest rzeczywistość, w której my jesteśmy i myślę, że rany się zagoją, ale bliźni pozostaną. Chodzi o to, żeby i z tymi bliźniami też coś zrobić. Na razie ważne, żeby rany nie były pogłębiane i dalej rozdrapywane. Bo teraz naród ukraiński jest ciągle raniony. Jak się skończy wojna, to te rany będą się goiły, ale będzie to długi proces. Im większa i głębsza rana, to tym trudniej się też goi. Dopiero potem przyjdzie czas na to, by bliźni znikały”.
Za: **KAI**

RUMUŃCY KARMELICI POMAGAJĄ UCHODŹCOM

Karmelici w Rumunii pomagają uchodźcom z Ukrainy. „Dzięki przyjmowaniu ich, głębiej przeżywamy towarzyszenie Jezusowi w Jego zbawianiu ludzkości. Myślę, że obmywanie stóp jest u nas obecnie codziennością” – powiedział dyrektor ośrodka rekolekcyjnego w Sna-govie pod Bukaresztem.

Karmelici są w Rumunii od 22 lat. Centrum duchowości, gdzie na co dzień prowadzone były rekolekcje, jest teraz otwarte na potrzebujących. Zakonnicy zgłosili swój ośrodek do organizacji, które zajmują się relokacją uchodźców. Przyjmowali maksymalnie 80 osób. Jak mówi dyrektor, o. Antonio Prestipino, w uchodźcach zobaczyli mękę Chrystusa, która domagała się ich zaangażowania. „Wymaga to od nas mnóstwo żmudnej

pracy, ale to także wielka duchowa przygoda” – przekonuje karmelita.

Czterem zaknikom pomagają bracia postulanci i przyjaciele, którzy wzięli urlopy. Wśród nich znalazł się lekarz Gabriele Tomasoni, prezes Karmelitańskiego Ruchu Kościelnego, który przed dwoma laty zmagał się z pandemią we Włoszech, w regionie pierwotnego wybuchu zarazy. Choć dziś jest emerytem, nie wahał się i przyjechał z żoną, by pomóc w przyjmowaniu uchodźców.



„Pytałem się, co mogę zrobić? Postanowiliśmy przyjechać. Ponieważ w domu

na rumuńskiej wsi, gdzie zamieszkaliśmy, dysponowaliśmy wolnymi pokojami, natychmiast je udostępnił. Późnym wieczorem, po trzydniowej podróży przyjechało samochodem bardzo zmęczonych dziewięć osób. Każda rodzina ma swój własny pokój, w którym nie ma tłoku.

Dzieci mogą się spokojnie bawić w ogrodzie. Wszyscy mają zapewnioną opiekę i troskę. Nasze pragnienie stworzenia dla nich środowiska rodzinnego zostało zrealizowane. W tym całym zlu, które człowiek zdołał wyrządzić, gest dobroci robi różnicę i oni to rozumieją. Pandemia wydawała się największym sprawdzianem w moim życiu. Potem jednak przyszło stanąć nam w obliczu jeszcze gorszego doświadczenia... Pandemia była nagła i niekalkulowana. To zło jest zamierzone. Musimy jednak czynić gesty dobra, bo to nadzieja, którą możemy dać” – powiedział Rádiu Watykańskiemu Gabriele Tomasoni.

Za: www.vaticannews.va

DOMINIKAŃSKIE WIĘŚCI Z UKRAINY

Drogie Siostry, Drodzy Bracia, Romek obchodził wczoraj swoje szóste urodziny. Kiedy dwa dni temu odwiedzałem braci w Czortkowie, akurat siedział razem tątą w kancelarii parafialnej naszego klasztoru, która jest jednocześnie pokojem gościnnym. Oglądali coś w komputerze. Zajrzeliśmy tam na moment, a on natychmiast podbiegł, przytulił się do o. Svorada i obwieścił nam wszystkim: „A ja będę miał za dwa dni urodziny!” Trochę się zawstydził, kiedy powiedziałem, że w takim razie musimy pomyśleć o jakimś prezencie. Jego tato natychmiast odparł, że dla nich największym prezentem jest to, że mogli się u nas schronić. Przyjechali całą rodziną z Kijowa na początku wojny i zostali gościnnie przyjęci

w przez ojców Svorada i Juliana. Bracia już się przyzwyczaili, że w niewielkim domu jest teraz głośniejsze i weselej. Za to mama Romka potrafi świetnie gotować. To doskonały sposób, by zmiękczyć dominikańskie serca. Wracając z kościoła, oddalonego od klasztoru o ponad kilometr, odwiedziłem sklep z zabawkami. Mam nadzieję, że wóz strażacki z kłoców Lego spodobał się małemu Romkowi.

Czortków to ważne miejsce dla dominikanów. Nasz kościół zaliczany jest do najładniejszych świątyń katolickich w Ukrainie. Jest to też sanktuarium Matki Bożej Różańcowej. W czasie drugiej wojny światowej Sowieci zamordowali tu naszych braci. Mamy nadzieję, że rozpoczęty przed laty proces beatyfikacyjny doprowadzi do wyniesienia ich kiedyś na ołtarze. W Czortkowie władze państwowe zwróciły naszemu Zakonowi budynek dawnego klasztoru, który znajduje się tuż obok kościoła. Niestety,

w Ukrainie wciąż wiele dawnych obiektów sakralnych, a zwłaszcza klasztorów, nie zostało oddanych ich dawnym właścicielom. Nam się udało. Od jakiegoś już czasu planujemy, by to miejsce po remoncie służyło nie tylko za dom dla braci, ale stało się centrum pomocowym, trochę na wzór Domu św. Marcina w Fastowie. W obecnej sytuacji zrealizowanie tych planów wydaje się być nie tylko czymś właściwym, ale i bardzo pilnym.

Do Czortkowa, jak niemal do wszystkim miast na zachodzie Ukrainy przyjechało wielu uchodźców. Widać wyraźnie, że na uliczkach urokliwego podolskiego miasteczka jest mnóstwo rodzin i matek z dziećmi. Przy budynku rady miejskiej stoją namioty z pomocą humanitarną. Wsparcie udzielane jest również w grekokatolickiej katedrze. To nie jedyna świątynia, którą widziałem w Ukrainie, gdzie obok przestrzeli liturgicznej i miejsc dla wiernych przychodzących na modlitwę, stoją kartony z jedzeniem, środki czystości i góry pieluch dla dzieci. Pomyślałem o słowach Pana Jezusa: „Nie potrzebują odchodzić; Wy dajcie im jeść!” (Mt 14, 16). W tak wielu świątyniach jest teraz i Chleb Aniołów, Najświętsza Eucharystia, ale i ten chleb od ludzkich aniołów stróżów z całego świata, którzy nie zapomnieli o swoich siostrach i braciach wygnanych z domów przez wojnę. Ojciec Svorad, który jest Słowakiem, opowiadał, że często spotyka w naszym kościele modlących się uchodźców. Ktoś prosi o rozmowę, modlitwę, zapala świeczkę przed figurą Matki Bożej, czasem chce się wyspowiadać. W przeważającej większości nie są to katolicy, a bardzo często ludzie nie mający wcześniej wiele wspólnego z Kościołem czy Cerkwią. Przed laty, będąc proboszczem czortkowskiej parafii postawiłem w kościele figurę św. Józefa, jako orędownika emigrantów. Chciałem, by mieszkańcy miasta mogli pomodlić się za jego wstawiennictwem za swoich bliskich, którzy emigrowali z Ukrainy. Teraz, święty Józef, ma sporo pracy. On wie, co znaczy być w drodze i uciekać przed gniewem Heroda. Święty Józefie, troskliwy opiekunie Jezusa i Maryi, patronie emigrantów i uchodźców, módl się za nami!

Kolejne dwa dni spędziłem we Lwowie. Kiedy dotarłem do naszego klasztoru w tym największym i zarazem bardzo pięknym mieście zachodniej Ukrainy, o. Tomasz ubrany w biały habit i czarną kapę wychodził na wieczorną ekumeniczną modlitwę w intencji ofiar wojny. Dołączyłem się do niego. Panichida, czyli nabożeństwo żałobne w chrześcijańskich kościołach wschodnich, odbywała się w centrum miasta przy pomniku ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki. Obecni byli przedstawiciele wszystkich konfesji miasta, w tym biskupi obu obrządków katolickich oraz lwowski metropolita Prawosławnej Cerkwi Ukrainy Dymytrij. W obliczu tragedii tysięcy Ukraińców zamordowanych w ostatnich tygodniach, których symbolem stało się podkijowskie miasto Bucza, coraz głębiej dostrzegam potrzebę wspólnej modlitwy i wołania jednym głosem do Boga o miłosierdzie. Na zakończenie uczestnicy zapalali niebieskie i żółte znicze. Zostały one ułożone na chodniku w kształcie herbu Ukrainy. W modlitwie uczestniczyło wielu uchodźców, których w tym mieście jest naprawdę bardzo dużo. To pierwsze tego typu ekumeniczne nabożeństwo we Lwowie od wybuchu wojny.

Czas wojny to trudne doświadczenie dla naszych parafii, klasztorów i dzieł prowadzonych przez Kościół. Swoje domy opuściło tak wiele osób, a spora ich część wyjechała za granicę. Kiedy i czy wrócą? Czas pokaże. Odczuwa się już ten dotkliwy brak, bo spora część tych osób, była aktywnie zaangażowanych w życie parafii i wspólnot.

W środę przed południem wyszedłem na spacer. Dowiedziałem się, że w grekokatolickim kościele garnizonowym odbędzie się nabożeństwo pogrzebowe trzech żołnierzy. Postanowiłem dołączyć się do modlitwy, której przewodniczył biskup. Nic o tych zabitych na froncie żołnierzach nie wiedziałem, ale uczestnicząc w ich pogrzebie, miałem poczucie jakby byli kimś mi bliskim. Modliłem się z wdzięcznością za ich służbę. Zapłacili najwyższą cenę, także za mnie, bym mógł być bezpieczny w Kijowie. Najstarszy miał 49 lat, pozostali to młodzi chłopcy. Patrząc na płaczącą i pogrążoną w wielkim bólu matkę jednego z nich, pomyślałem o Maryi, która stała pod krzyżem swojego Syna. Droga krzyżowa narodu ukraińskiego ma teraz w wielu miejscach kraju stację: „Złożenie do grobu”.



Kościół był wypełniony po brzegi ludźmi. Było sporo żołnierzy, którzy nieśli trumny swoich towarzyszy. Obok mnie w długiej kolejce do wąskiego wyjścia ze świątyni stał cierpliwie przewodniczący ukraińskiego parlamentu. Przed wojną mieliśmy okazję krótko rozmawiać w Kijowie. Po jej wybuchu napisałem do niego wiadomość, zapewniając o modlitwie. Odpisał wtedy: „Ojcze, módlmy się za Ukrainę”. Teraz życzliwie zmieniliśmy kilka słów. Najważniejsi ukraińscy politycy rządzący krajem zdali trudny egzamin wierności ojczyźnie.

Podczas mojej podróży udało mi się odwiedzić siostry dominikanki w Czortkowie i Żółkwi. Od samego początku wojny zaangażowały się mocno w pomoc potrzebującym, organizując transporty pomocy humanitarnej. Nie uprzedziłem sióstr w Czortkowie, że się pojawię. Ilekroć u nich bywałem, zawsze były niezwykle gościnne, co objawiało się m.in. obficie nakrytym stołem. W warunkach wojny nie chciałem im robić kłopotu, więc postanowiłem zapukać do klasztornej bramy niezapowiedziany. Otworła s. Eugenia, przełożona wspólnoty. Pozostałe dwie siostry pojechały zawieść pomoc humanitarną do Jańszyszcz, wsi oddalonej od Czortkowa o 125 km. To ważne miejsce, bo stamtąd pochodziła założycielka Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Matka Róża Kolumba Białecka. Wczoraj wcześniej rano zjechałem do Żółkwi. Odprawiłem mszę świętą w niewielkiej klasztornej kaplicy, gdzie wiszą ikony wielu naszych dominikańskich świętych. Dobrze modlić się w takim towarzystwie... świętych ikon i wspaniałych, dzielnych sióstr! Zjedliśmy śniadanie i siostry opowiadały o swojej posłudze. Wiele dzieje się w Żółkwi, bo to miejsce w pobliżu granicy z Polską. W pierwszych tygodniach wojny siostry bardzo mocno pomagały tysiącom uchodźców, którzy każdego dnia czekali na przejściach granicznych. Teraz przy współpracy z miejscowymi wolontariuszami zajmują się pomocą humanitarną, tak potrzebną wciąż Ukrainie. Dalej ruszaliśmy w drogę

razem z Lianą, niezwykłą wolontariuszką z Żółkwi. Jest historykiem i pracuje w muzeum we Lwowie. Dużo się od niej dowiedziałem i nauczyłem o pomaganiu i życiu w warunkach wojny. Jechała, by odebrać transport akcesoriów medycznych z USA, które będą wkrótce ratować życie naszym żołnierzom na froncie.

Drodzy Czytelnicy moich listów, wczoraj przekroczyłem granicę i jestem w Polsce. Do Kijowa powrócę za około dwa tygodnie. Jeśli jesteście w Warszawie lub okolicach, to serdecznie zapraszam Was na rekolekcje, które będę głosił w kościele św. Jacka na ul. Freta od Niedzieli Palmowej do Wielkiej Środy.

Ponieważ moje listy były zawsze dzieleniem się tym, co sam widziałem, słyszałem i przeżyłem w miejscach, gdzie toczy się wojna, więc zrobię przerwę w ich pisaniu. Chciałbym, aby w niedalekiej przyszłości już żaden kolejny list i opowieść o wojnie nie były potrzebne. Bardzo Wam dziękuję za wielką solidarność z Ukrainą, za okazywaną pomoc, przekazywane pieniądze, a przede wszystkim za modlitwę i wielkopostne umartwienia ofiarowywane w intencji pokoju.

Z serdecznymi pozdrowieniami i prośbą o modlitwę, Jarosław Krawiec OP, Lwów – Żółkiew – Warszawa, 8 kwietnia, godz. 8:45
Za: www.info.dominikanie.pl

NUNCJUSZ APOSTOLSKI NA POGRZEBIE POLSKIEGO MISJONARZA WERBISTY

Pochodzący z diecezji kieleckiej abp Henryk Jagodziński – nuncjusz apostolski w Ghanie koncelebrował uroczystości pogrzebowe polskiego misjonarza w Ghanie – werbisty o. Janusza Schilitza SVD, który w tym kraju pracował 50 lat. Odbyły się one 11 kwietnia w Akrze. Mszy św. przewodniczył abp John Bonaventure Kwofie CSSp, arcybiskup Akry, a homilię wygłosił bp Gabriel Edoe Kumordji SVD, biskup Keta-Akatsi. Byli także obecni bp Emmanuel Kofi Fianu SVD biskup Ho i bp John Alphonse Aseidu – Wikariusz Apostolski Wikariatu Donkorkrom. O. Schilitz zmarł 5 kwietnia br. w wieku 79 lat. Pochodził z Polski, z Warmii. W Ghanie pracował 50 lat.

Msza św. pogrzebowa odbyła się w kościele parafialnym w parafii św. Karola Lwangi w Akrze. W uroczystości wzięli udział nie tylko współbracia o. Schilitza, ale także księża z innych zgromadzeń

zakonnych, księża diecezjalni, siostry zakonne oraz wierni świeccy.

Bp Kumordji w swojej homilii zaznaczył, że „oto dzisiaj celebrujemy życie o. Schilitza”. Przypomnił życie zmarłego, który odznaczał się poświęceniem i hojnością dla innych. Wspierał wielu ubogich w parafiach, gdzie był, a szczególną troską otaczał dzieci, umożliwiając wielu naukę i studia. Na zakończenie Mszy św., z polecenia o. prowincjała, Cypriana Kuupol SVD, wyrazy wdzięczności złożył przybyłym o. Marek Dąbrowski SVD – członek rady prowincjalnej. – Oprócz nas, byli jeszcze inni bracia i ojcowie Polacy, tak więc o. Janusz, pomimo tylu tysięcy kilometrów dzielących go od ojczyzny, w swoją ostatnią drogę udał się w otoczeniu rodaków – informuje nuncjusz Jagodziński. Zmarłego wspominał m.in. o. Marek. Spotkali się 52 lata temu podczas jego święceń kapłańskich w Pieniężnie, gdy o. Marek dopiero wstępował do zgromadzenia werbistów. Potem spotkali się kilkakrotnie już w Ghanie. O. Marek przypomniał, że o. Janusz wszędzie tam, gdzie był, zaskarbiał sobie życzliwość ludzi. Jako cechę jego osobowości wymienił systematycz-

ność, gdyż np. o Janusz, każdego dnia, o godz. 14.00 oddawał się lekturze. Czytał książki w języku angielskim, polskim i niemieckim.

– Ostatnią część swojego przemówienia, na prośbę o. prowincjała o. Marek wygłosił po polsku, kierując swoje słowa do rodziny o. Janusza, która śledziła uroczystości za pośrednictwem Internetu. Przypomnił, że o. Janusz położył bardzo wielkie zasługi dla rozwoju Kościoła katolickiego w Ghanie. Miał zamiar wrócić do Polski, ale Pan Bóg postanowił inaczej, dlatego pozostanie wśród tych, wśród których pracował – relacjonuje abp Jagodziński.

„To dzięki takim osobom, jak o. Janusz Ewangelia dotarła, aż po krańce świata. Dzisiejsza uroczystość uświadomiła mi, a może bardziej właściwym byłoby słowo: potwierdziła, wielką wdzięczność jaką Ghańczycy żywią dla misjonarzy. Są bardzo wdzięczni tym, którzy zostawili swoje kraje ojczyste, aby pracować dla wzrostu Królestwa Bożego w Ghanie” – podsumowuje w liście skierowanym do diecezji abp H. Jagodziński.

Za: KAI



Odeszli do Pana

ŚP. KS. WŁADYSŁAW KLINICKI SDB (1914 – 2022)

“Z wielkim bólem informuję was o śmierci naszego drogiego brata, ks. Władysława Klinickiego. Niech Bóg mu wynagrodzi jego wierną służbę”. Tymi słowami ks. José Adilson Morgado, dyrektor salezjańskiej wspólnoty “Santa Teresinha” w Sao Paulo, w Brazylii, poinformował o śmierci ks. Władysława Klinickiego, najstarszego salezjanina na świecie, który zmarł wczoraj, we wtorek 12 kwietnia.

Urodził się w 1914 r. w Kursku, w byłym Związku Radzieckim, w rodzinie polskiej jako syn Karola Klinickiego i Katarzyny Kitlińskiej. Jego ojciec był kolejarzem, a matka pracowała w zakładzie państwowym; miał czwórkę rodzeństwa. Pierwsze śluby zakonne złożył w 1939 roku w Czerwińsku, a wieczyste – w Różanymstoku, zaś święcenia kapłańskie przyjął w 1943 r. w Warszawie.

W czasie II wojny światowej był więziony, przechodząc przez różne obozy niemieckie. “Największą naszą pomocą była ufność w Boże Miłosierdzie i modlitwa” – napisał ks. Klinicki w swojej książce-pamiętniku pt. “Krok od śmierci”.

Po wojnie dołączył do wielkiej liczby polskich salezjanów misjonarzy, którzy

wyjechali do Ameryki. Dotarł do Stanów Zjednoczonych, a potem wyjechał do Ekwadoru i w końcu, w 1968 roku, został skierowany do Brazylii, aby towarzyszyć polskim emigrantom w dzielnicy Bom Retiro, w Sao Paulo. Potem pracował w aspirancie w Lavrinhas-Cruzeiro i w Pindamonhangaba. Był spowiednikiem wielu pokoleń salezjanów i od wielu lat członkiem wspólnoty dla salezjanów w podeszłym wieku i chorych – “Santa Teresinha”.



W 2020 r. został uhonorowany Orderem Świętego Pawła Apostoła za swoją kapłańską służbę i zaangażowanie w rozwój życia religijnego i duszpasterskiego w archidiecezji Sao Paulo.

“Ks. Władysław był człowiekiem świętym!” – twierdzą dzisiaj salezjanie z inspekcji Sao Paulo. “Był człowiekiem silnym i pokornym, miał dobre serce, był znany ze swoich cukierków, którymi częstował dzieci i dorosłych! Był autorem książek, w których opowiadał o swoich przeżyciach w obozach, i przygotowywał także pomoce katechetyczne dla salezjanów i świeckich. Jego pokój odwiedzało wiele ptaszków, które żywiły się owocami i ziarnem, którymi je karmił własnymi rękoma. Miała wielkie nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia, był wielkim apostołem tego nabożeństwa, tak bardzo drogiego narodowi polskiemu”.

“Dziękujemy Bogu za te wszystkie łaski, jakimi nas obdarzył w tym naszym współbracie i kapłanie. Niech jego przejście do Boga będzie apelem o pokój dla świata, zwłaszcza dla narodów słowiańskich, tak mu bliskich, jako że urodził się na rosyjskiej ziemi w polskiej rodzinie. Niech Bóg obdarzy go szczęściem wiecznym, by mógł wstawiać się za nami wszystkimi” – mówią na koniec salezjanie z Sao Paulo.

Za: www.infoans.org

ŚP. O. FELIKS POĆWIARTOWSKI SVD (1931 – 2022)

O. Feliks Poćwiartowski urodził się 12 maja 1931 r. w Laskowicach, w rodzinie Waleriana i Franciszki z domu Żurek. Po ukończeniu w 1945 r. szkoły podstawowej w pobliskim Jeżewie kontynuował naukę w liceum ogólnokształcącym w Chełmnie oraz liceum ekonomiczno-handlowym w Bydgoszczy. Czując powołanie zakonno-misyjne, we wrześniu 1950 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, po czym rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w tamtejszym Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów. 8 września 1958 r. w kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną, a 20 grudnia tegoż roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia prezbiteratu otrzymał w Pieniężnie 1 lutego 1959 r. z rąk J. E. ks. bp. Józefa Drzazgi.



Chciał wyjechać do Argentyny. Ponieważ komunistyczne władze nie wydały mu paszportu, przełożeni skierowali go do innych zadań: w latach 1960-1961 był ekonomem w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie, w latach 1961-1962 pracował w Sekretariacie ds. Misji w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, a w latach 1962-1963 był duszpasterzem w Krzywinie Gryfińskim.

W tym czasie jego rodzice podjęli decyzję o przekazaniu swej posiadłości w Laskowicach Zgromadzeniu Słowa Bożego. Gdy po wielu staraniach w 1975 r. nadeszła zgoda władz na założenie tam placówki zakonnej, o. Feliks, jako przełożony lokalnej wspólnoty, w ekspresowym tempie i z niezwykłym zapałem wybudował wielki kompleks zabudowań klasztornych – Dom Misyjny św. Arnolda Janssena.

Zaangażowanie w budowę domu oraz pozostałe obowiązki nie przeszkodziły mu w realizacji jego ogromnej pasji: filmowania i fotografii. W 1977 r. wyjechał do Afryki, aby zebrać materiały do swych pierwszych filmów dokumentalnych o pracy polskich misjonarzy. Od tamtego czasu zrealizował kilkadziesiąt filmów o tematyce misyjnej. Był z kamerą w Ghanie, Togo i na Wybrzeżu Kości Słoniowej (1977), w Indiach (1980), Japonii (1983), Indonezji (1987), Ameryce Południowej (1993) oraz w Chinach, Hongkongu i na Tajwanie (1995). Jego filmy zdobywały liczne nagrody na festiwalach filmowych. Były wielokrotnie emitowane w Telewizji Polskiej. On sam był częstym gościem programów po-

dróżniczych emitowanych przez różne stacje telewizyjne. Zasiadał również w jury Międzynarodowego Festiwalu Filmów i Multimediiów w Niepokalanowie. Od 1987 r. przez kilkanaście lat był Prowincjalnym Koordynatorem ds. Środków Społecznego Przekazu. Był też członkiem honorowym Katolickiego Stowarzyszenia Filmowego. W 2000 r. z jego inicjatywy w laskowickim klasztorze powstało Katolickie Liceum Księży Werbistów „Collegium Verbinum”, którego był pierwszym dyrektorem.

W 2019 r. o. Feliks obchodził Diamentowy Jubileusz Kapłaństwa. Przemawiając podczas tej uroczystości powiedział m.in.: „Jestem naprawdę szczęśliwy, że

jako zakonnik, misjonarz i kapłan, a jednocześnie budowniczy, filmowiec i podróżnik, mogę przekazywać prawdę Bożą”.

W uznaniu zasług dla dzieła misyjnego Kościoła, 21 października 2021 r., został odznaczony przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji medalem „Benemerenti in Opere Evangelizationis”. Zmarł 8 kwietnia 2022 roku w szpitalu w Świeciu. Jego doczesne szczątki spoczęły w kwatery werbistowskiej na cmentarzu parafialnym w Laskowicach.

Opracował: o. Janusz Brzozowski SVD

ŚP. BR. HENRYK KUJAWA OFMConv (1940 – 2022)

ŚP. Brat Henryk Kujawa, profes uroczysty z klasztoru Niepokalanów, jubilat w Zakonie, zmarł w szpitalu w Głownie dnia 7 kwietnia 2022 r. w wieku 81 lat, przeżywszy 36 lat w Zakonie.

Henryk Kujawa urodził się dnia 26 czerwca 1940 r. w miejscowości Pokrzywnica, w powiecie ostrołęckim, w rodzinie rolniczej z rodziców Stanisława i Marianny z domu Rogalskiej. Dnia 14 września 1940 r. został ochrzczony w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Goworowie w obecnej diecezji łomżyńskiej. W tymże samym kościele dnia 29 sierpnia 1953 r. otrzymał sakrament bierzmowania.

W roku 1956 ukończył siódmą klasę szkoły podstawowej w Żabinie. Jak podaje w swoim życiorysie (z 1 lutego 1983 r.), od najmłodszych lat interesował się pszczelarstwem. Po odbyciu służby wojskowej rozbudował pasiekę do trzystu rodzin pszczelich, zdobywając kwalifikacje mistrza pszczelarstwa i prowadząc własne gospodarstwo przez 20 lat.

W tymże samym życiorysie pisany wraz z prośbą o przyjęcie do Zakonu wyznał, że przez całe życie rozmyślał nad sensem życia i poszukiwał prawdy. W dojrzałym już wieku, mając wewnętrzne odczucie o prowadzeniu go przez samego Boga, dnia 1 lutego 1983 r. złożył prośbę o przyjęcie go do Zakonu, konkretnie do klasztoru w Niepokalanowie. W swojej prośbie pisał: „Jestem świadomy moich niechybnych trudności w życiu zakonnym, ale żywię nadzieję, że Bóg wyciągnie do mnie pomocną dłoń i pozwoli wytrwać w postanowieniu.

Jestem przekonany, że wszelkie cierpienia mogą być radosne, gdy żyje się ze świadomością, że poświęca się je dla Boga i bliźniego”.



Do Niepokalanowa przybył 25 marca 1983 r., gdzie jako aspirant poznawał życie zakonne. Dnia 31 sierpnia 1984 r. rozpoczął nowicjat w Niepokalanowie pod kierunkiem o. Tadeusza Dzwonkowskiego. W czasie etapu formacji zakonnej Brat Henryk, jak to potwierdzają relacje wychowawcze, był postrzegany jako człowiek dojrzały z mocnym przekonaniem wiary w Boga. Chętnie się modlił, bardzo poważnie traktował życie zakonne, pomagał innym, będąc przy tym szczerym i posłusznym. Przez cały czas opiekował się pasieką klasztorną, traktując swoje życiowe zainteresowanie pszczelarstwem i produkcją miodu jako szczególnie wkład w dobro wspólnoty klasztornej swoich braci.

W Niepokalanowie złożył pierwsze śluby zakonne dnia 1 września 1985 r., zaś

śluby uroczyste dnia 4 października 1990 r.

W klasztorze w Niepokalanowie i w całej Prowincji ŚP. Brat Henryk Kujawa przez całe swoje życie zakonne był znany jako pszczelarz, ogrodnik. Pracowicie zebrany miód z pasieki klasztornej wzmacniał braci, a róże uprawiane w pobliżu pasiek zdobiły kaplicę klasztorną. Będąc zaangażowany w swoją pasję pszczelarstwa.

Brat Henryk nie zapominał o tym co najważniejsze. Będąc wdzięczny Bogu za dar powołania, uwielbiał go na modlitwie, trwając gorliwie na adoracji Chrystusa Eucharystycznego także w czasie godzin nocnych. Można stwierdzić, że zgodnie ze swoim pragnieniem wyrażonym w życiorysie żył ze świadomością poświęcenia się „dla Boga i bliźniego”.

W ostatnim czasie dzielnie znosił cierpienie związane z chorobą oraz pobyt w szpitalu. Siostra Śmierć nawiedziła go w szpitalu w Głownie dnia 7 kwietnia 2022 r. Wyznając wiarę w Zmartwychwstanie i życie wieczne w Panu naszym Jezusie Chrystusie, polecamy ŚP. Brata Henryka Kujawę miłosiernemu Bogu, aby jak najszybciej wprowadził go do Krainy Życia Wiecznego.

Msza Święta pogrzebowa za ŚP. Br. Henryka Kujawę była sprawowana dnia 11 kwietnia 2022 r. w bazylice w Niepokalanowie, po czym ciało Zmarłego zostało złożone na cmentarzu klasztornym. o. Zbigniew Kopec, *Sekretarz Prowincji*

ŚP. O. prof. dr hab. STANISŁAW KADŁOŃ OP (1936 – 2022)

Ze smutkiem informujemy, że 7 kwietnia 2022 r. w godzinach porannych zmarł o. prof. dr hab. Stanisław Kałdon OP.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we wtorek 12 kwietnia 2022 r. w Bazylice Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli.

O. Stanisław żył 77 lat, z czego 56 lat w zakonie i 49 w kapłaństwie.

Biografia

8 maj 1945 – urodzony w Trześni (Diecezja Sandomierska)
 21 wrzesień 1965 – pierwsza profesja zakonna
 22 wrzesień 1968 – profesja uroczysta
 31 maj 1972 – święcenia kapłańskie
 1987 – tytuł magistra na Akademii Teologii Katolickiej (ATK) w Warszawie
 20 listopad 1992 – doktorat z nauk teologicznych ze specjalizacją w homiletyce na Wydziale Teologicznym na Papieskiej Akademii Teologicznej (PAT) w Krakowie. Tytuł pracy: „Pobożność maryjna i jej rola w kształtowaniu postawy chrześcijanina w kazaniach O. Konstantego M. Żukiewicza OP”
 7 grudzień 2000 – doktor habilitowany na Wydziale Teologicznym na Papieskiej Akademii Teologicznej (PAT) w Krakowie. Tytuł pracy: „Kaznodziejstwo Ojca Czesława Stanisława Mączki OP (1872-1939): na tle kaznodziejstwa pierwszej połowy XX wieku”
 2007 – profesor nadzwyczajny w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej (WSFP) „Ignatianum” w Krakowie
 27 październik 2007 – profesor nauk teologicznych, tytuł nadał Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński
 2008 – kierownik Sekcji Homiletyki na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie
 2011 – kierownik Katedry Historii Ka-

znodziejstwa na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie
 2011 – stanowisko profesora zwyczajnego na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie

W swej karierze naukowej o. Stanisław był wykładowcą akademickim homiletyki na Papieskiej Akademii Teologii w Krakowie, a następnie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz w kilku Seminarjach Zakonnych.



Adiunkt:

– Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Wydział Studiów nad Rodziną; Katedra Teologii Pastoralnej Małżeństwa i Rodziny

Profesor nadzwyczajny:

– Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Wydział Teologiczny; Instytut Studiów nad Rodziną
 – Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” w Krakowie; Wydział Pedagogiczny; Katedra Pedagogiki Rodziny
 – Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” w Krakowie; Wydział Pedagogiczny; Katedra Nauk o

Rodzinie

– Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie; Wydział Teologiczny
 – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Wydział Teologiczny; Katedra Homiletyki
 – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Wydział Teologiczny; Katedra Historii Kaznodziejstwa

Funkcje:

Kierownik katedry – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Wydział Teologiczny; Katedra Homiletyki

Publikacje:

O. Stanisław jest autorem licznych publikacji książkowych, artykułów i promotorem prac naukowych. Napisał m.in.
 – O Niepokalanym Sercu Maryi w nauczaniu Kościoła, Kraków 2006.
 – Najświętsza Maryja Dziewica w wierze Kościoła. Mariologiczny komentarz do Katechizmu Kościoła katolickiego, Kraków 2006.
 – Logos i etos Różańca, Sandomierz 2011.

Wiele jego publikacji jest zbiorem modlitw w różnych dziedzinach duchowości chrześcijańskiej.

Duchowość:

O. Stanisław był też wieloletnim misjonarzem, rekolekcjonistą, kaznodzieją i duszpasterzem. Jego szczególną zasługą jest rozpowszechnienie przez swoje publikacje i misje nabożeństwa do Matki Bożej Fatimskiej oraz nowenny pompejańskiej. Przez ostatnie lata pełnił główną postugę spowiednika w Lublinie.

Za: www.info.dominikanie.pl

ŚP. O. MARIAN BRUDZISZ CSsR (1930 – 2022)

W Tuchowie zmarł 6 kwietnia 2022 r. o. Marian Brudzisz CSsR, w wieku 91 lat. W Zgromadzeniu Redemptorystów przeżył 74 lata, a w kapłaństwie 67 lat. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...

Msza św. pogrzebowa odbyła się w sobotę, 9 kwietnia 2022 r. w sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie.

O. Marian Brudzisz urodził się 8 września 1930 roku w Rożnowicach (diecezja tarnowska) z rodziców Wojciecha i Marii z domu Róż. Pierwszą profesję zakonną złożył 2 sierpnia 1948 roku w Łomnicy-Zdroju, zaś profesję wieczystą 2 sierpnia 1953 roku w Tuchowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 19 czerwca 1955 roku z rąk abpa Włodzimierza Jasińskiego w Tuchowie.

W latach 1956-60 odbywał na KUL studia teologiczne jak również studia z zakresu historii Kościoła oraz kurs archiwistyki kościelnej. Po ich ukończeniu pracował jako duszpasterz w Zamościu (1960-62). Następnie był nauczycielem historii, geografii, nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz biologii w tajnym juwenacie w Braniewie i Łomnicy-Zdroju (1962-65), a potem także w Tuchowie (1965-66).

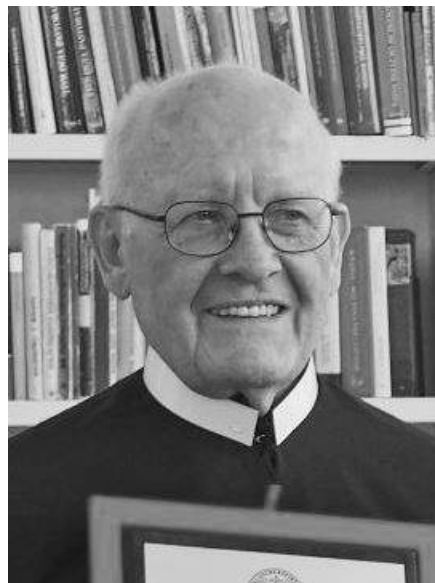
Po uzyskaniu tytułu doktora historii pod kierunkiem ks. prof. Mariana Rechowicza, w marcu 1967 r., podjął wykłady z historii Kościoła w WSD Redemptorystów w Tuchowie.

Z niezwykłym zaangażowaniem pełnił także funkcję dyrektora seminaryjnej biblioteki, którą organizował na nowo (1967-85). W latach 1970–1980 dostarczał książki teologiczne dla księży i katolików świeckich w Czechosłowacji oraz uczestniczył w przygotowaniu kandydatów do kapłaństwa, organizując tajne święcenia.

W latach 1987–89 pracował w Archiwum Generalnym w Rzymie, zaś w latach 1989–2001 był dyrektorem Biblioteki Akademii Alfonsjańskiej, którą zmodernizował.

W 2002 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Krakowie, gdzie kontynuował

badania nad historią Zgromadzenia i pracą redemptorystów wśród Polonii.



Współpracował z Instytutem Historii Zgromadzenia Redemptorystów w Rzymie i z „Encyklopedią Katolicką”, a także z Ośrodkiem Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, który w 2016 roku uhonorował go prestiżową Nagrodą Naukową im. Ireny i Franciszka Skowyrów. Współpracował ponadto z „Polskim Słownikiem Biograficznym” oraz ze „Słownikiem Polskich Teologów Katolickich”.

Uporządkował również Archiwum Polskiej Misji Katolickiej we Francji (kilkunastomiesięczną pracę zakończył w 2014 r.). Jest autorem licznych artykułów i haseł encyklopedycznych poświęconych redemptorystom i polskiej emigracji, zwłaszcza we Francji oraz kilku książek.

Kilkanaście ostatnich miesięcy życia spędził w Tuchowie, gdzie zmarł 6 kwietnia 2022. Za: www.redemptor.pl

ŚP. S. M. KALIKSTA – HALINA ŁAWNIKOWSKA ZMBM (1925 – 2022)

6 kwietnia 2022 roku w klasztorze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Kaliszu do domu Ojca Niebieskiego odeszła s. M. Kaliksta – Halina Ławnikowska. Przyszła na świat 18 kwietnia 1925 roku w majątku Rałowce, powiat Postawy, woj. wileńskie (dziś Białoruś) w rodzinie Waleriana i Walerii z domu Januszewska. Ojciec był właścicielem majątku ziemskiego. Jako 15-letnia dziewczyna wraz z całą rodziną (rodzice, 4 siostry i brat) została wywieziona do ciężkich prac w okolicy Pawłodaru w Kazachstanie. Tam przeżyła śmierć obojga rodziców: matki w 1942 roku i ojca w 1944 roku. Do Polski powróciła w marcu 1946 roku, podejmując naukę i pracę w Zarządzie Miejskim w Białogardzie.

Do Zgromadzenia wstąpiła 27 października 1951 roku. Postulat i nowicjat odbyła w Krakowie pod kierunkiem s. M. Konsolaty Romańskiej. Pierwsze śluby zakonne: czystości ubóstwa i posłuszeństwa złożyła 2 sierpnia 1954 roku, a wieczystą profesję – 2 sierpnia 1961 roku również w Krakowie. W życiu zakonnym pełniła odpowiedzialne obowiązki w pracy wychowawczej w Warszawie na Grochowie, Częstochowie, Krakowie, Kaliszu (1963-1981), gdzie początkowo była wychowawczynią, a później przez 8 lat dyrektorem Zakładu.

W 1981 roku wyjechała do Białej k. Płocka, by pełnić najpierw posługę asystentki i prowadzić Dom Samotnej Matki, a potem przez 9 lat posługę przełożonej całej wspólnoty. W 1991 roku została oddelegowana do prac związanych z procesem beatyfikacyjnym Siostry Faustyny Kowalskiej.



W 1993 roku objęła posługę przełożonej domu w Walendowie, a następnie wyjechała na rok do Kiekrza. Od roku 2000 przebywała w Kaliszu, najstarszym mieście Polski i miejscem szczególnej czci św. Józefa. Początkowo zajmowała się pomocą w różnych pracach domu, dzieląc się swoim bogatym doświadczeniem. W ostatnich latach życia służyła Zgromadzeniu, Kościołowi i Ojczyźnie swą modlitwą i pogodnie znośnym cierpieniem.

Życie wartościami chrześcijańskimi wyniosła z domu rodzinnego i przez wszystkie lata starała się rozwijać w sobie ducha wiary, posłuszeństwa woli Bożej i ofiarnej miłości bliźniego. Odnaczała się wielkim hartem ducha, pomagając od siebie i innych. Przeżycia z czasów wojny i zsyłka do Kazachstanu miały duży wpływ na całe jej życie. Trudne warunki egzystencji przyczyniły się do wielkiej wrażliwości na ludzką biedę, kształtowały w jej szlachetnej duszy potrzebę otaczania troską, delikatnością i miłością osób, które spotkała na swojej drodze. W modlitwie szczególnie polecała Bogu intencję nowych, gorliwych i trwałych powołań do Zgromadzenia, życia Kościoła i Ojczyzny.

Z utęsknieniem wyczekiwała spotkania z Jezusem twarzą w twarz. Ten dzień nadszedł w dniu św. Józefa (w środę) 6 kwietnia o godzinie 10.00. Siostra M. Kaliksta zmarła w 97. roku życia i 71. powołania zakonnego. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek, 8 kwietnia. Msza św. żałobna sprawowana będzie w kaplicy klasztornej o godzinie 11.00, a poprzedzi ją modlitwa różańcowa. Ostatnie pożegnanie s. M. Kaliksty będzie na cmentarzu komunalnym w Kaliszu. Za: www.faustyna.pl

ŚP. O. JANUSZ SCHILITZ SVD (1943 – 2022)

O. Janusz Schilitz urodził się 20 listopada 1943 r. w miejscowości Wymój, parafia Stawiguda, archidiecezja warmińska, w rodzinie Augustyna i Elżbiety z domu Szulc. Miał pięcioro rodzeństwa: dwie siostry i trzech braci. Rodzina utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym oraz dorywczo z rybołówstwa. Po ukończeniu w 1957 r. szkoły powszechnej w Stawigudzie kontynuował naukę w liceum ogólnokształcącym w Olsztynie. Czując powołanie zakonno-misyjne, 3 września 1962 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Pieniężnie. W 1963 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w tamtejszym Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów. 8 września 1969 r. w kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną, a 21 grudnia tegoż roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia prezbiteratu otrzymał w Pieniężnie 21 czerwca 1970 r. z rąk J. E. ks. abp. Adama Kozłowieckiego SJ. Jako kraj pracy misyjnej wybrał Ghanę.

Po kilkumiesięcznym kursie języka angielskiego w Dublinie w Irlandii wyjechał do Ghany. Przez pierwsze osiem miesięcy uczył się jednego z lokalnych

języków *twi*, po czym skierowano go do pracy w Adiemrze. Była to duża parafia, do której należało dwadzieścia pięć stacji misyjnych. Jak sam wspominał, zanim zdążył wszystkie poznać, nadeszło Boże Narodzenie.



W 1981 r. opuścił Adiemrę i udał się na studia specjalistyczne z socjologii na katolickim uniwersytecie w Waszyngtonie w USA. Po powrocie do Ghany w 1983 r. powierzono mu parafię Anyinam. Oprócz kierowania parafią o. Janusz

pełnił także funkcję dziekana oraz dyrektora do spraw katechetycznych. W 1993 r. objął parafię Abeca w stolicy kraju Akrze. W tym czasie pełnił także funkcję dyrektora do spraw laikatu. W 2002 r. zamieszkał w McCarthy Hill, dzielnicy Akry, gdzie w tamtejszej placówce werbistowskiej poświęcił się pracy duszpastersko-rekolekcyjnej. Prowadził rekolekcje dla laikatu, sióstr zakonnych oraz kapłanów.

Wychowany w wielodzietnej rodzinie w trudnych latach powojennych, o. Janusz był szczególnie wyczulony w swej posłudze duszpasterskiej na ludzką biedę i cierpienie. Pomagał jak mógł wszystkim potrzebującym, a tych było wielu. Szczególną troską otaczał dzieci i młodzież. Dbał o ich wykształcenie. Wielu z nich opłacał naukę w szkole lub studia. Od ponad roku planował powrót do Polski na zasłużoną emeryturę. Bóg zaplanował jednak inaczej. Zmarł nagle, 5 kwietnia 2022 roku. Jego doczesne szczątki spoczęły w ghańskiej ziemi.

Opracował: o. Janusz Brzozowski SVD

